Nr. 23. We Lwowie, — Sobota dnia 29. Stycznia 1887. Rok XXVI.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . — po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii . . . .

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłacznie dla „Gazety Nar" ajencja pana Adama, Rue Clement 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstatte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłata 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubrycе „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od Administracji

„Gazety Narodowej"

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie . . . 18 złr.
półrocznie . . 9 „
kwartalnie . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie . . . 24 złr.
półrocznie . . 12 złr.
kwartalnie . . . . 6 złr.
miesięcznie . . . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchji Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej.*

Lwów d. 28. stycznia.

Arcyksiążę Wilhelm udał się w podróż do Bośnii. *Novi beogrodzki Dnewnik* i inne dzienniki serbskie uważają podróż tę za zostającą w związku z uzbrojeniami czarnogórskiemi. Arcyksiążę objeżdża bowiem punkta nadgraniczne w celu zarządzenia stosownego ich obwarowania.

Attaché wojskowy przy poselstwie austrjacko-węgierskiem w Petersburgu, podpułkownik Klepsch, przyjechał dnia 26. b m., po krótkiem zatrzymaniu się w Berlinie, do Wiednia. W ciągu dnia był u Kalnokiego, a o 3. po obiedzie przyjmowanym był na osobnej audjencji u cesarza. Po kilku dniach pobytu w Wiedniu, ma znów wrócić do Petersburga. Podróż jego poczytują za pozostającą w związku z bieżącemi wypadkami.

Reszta sejmów przedlitawskich została onegdaj zamkniętą. Na sam ostatek wyprawili centraliści burdę w sejmie kraińskim. Słowieńskiemu Towarzystwu dramatycznemu dawano dawniej 2400 zł., a ostatniemi laty 1000 zł. subwencji krajowej. Obecnie wniósł p. Bleiweis (Słoweniec) dać subwencję 2000 zł., a prośbę Towarzystwa, aby w teatrze krajowym mogło zamiast dwa, dawać cztery przedstawienia na miesiąc, odesłać do Wydziału krajowego. Dawna bowiem, centralistyczna większość sejmowa nadała posiadaczom lóż pewne prawo rozporządzania teatrem krajowym, tak, że przy dysponowaniu teatrem ma na dotyczącem posiedzeniu prawo głosowania tylu pełnomocników posiadaczy lóż, ilu zasiada członków Wydziału krajowego. Obecna większość sejmowa nigdy nie uznawała tego prawa, uważając takie pomnożenie Wydziału krajowego za zmianę statutu kraj., ale faktyczny stan rzeczy nie pozwalał na razie inaczej postąpić, jak odesłać sprawę do Wydziału krajowego.

Centraliści bronili prawa posiadaczy lóż i występywali przeciw subwencji 2600 zł. Tymczasem było już późno, i kilku narodowców, pragnących zaraz w nocy odjechać do domu, opuścili salę sejmową. Z tego chcieli skorzystać centraliści i zdekompletować sejm. Narodowcy jednak spostrzegli co się święci, cichaczem dwóch swoich zawrócili do sejmu, i gdy przyszło do głosowania, centraliści wyszli, ale przy pomocy owych dwóch narodowców komplet się utrzymał i wnioski p. Bleiweisa przyjęto.

Przemowa marszałka sejmu czeskiego ks. Lobkowica na zakończenie sesji, była w najwyższym stopniu godną i poważną manifestacją. Telegram półurzędowy podał nam jej główne ustępy dokładnie. Zresztą rzekł jeszcze marszałek: „Możemy sobie wydać świadectwo, że prace nasze były tak płodne i obfite, jak tylko to być mogło w sesji tak krótkiej. Z wzorową pilnością członkowie sejmu pokonali w komisjach i w plenum sejmu materjał iście olbrzymi, i cały załatwiono prawie bez wyjątku.... Unieważnienie mandatów uchwalono w myśl przepisów, aby wyborcy mieli sposobność orzekania o postępku swoich reprezentantów... W ogóle unikał sejm niemal trwożliwie wszystkiego, coby choć z pozoru mogło wydawać się uszczerbkiem dla niereprezentowanej tu mniejszości. Sejm okazał, że umie być sprawiedliwym także dla nieobecnych".

Oba centralistyczne kluby Izby posłów uchwaliły wczoraj iść razem we wszystkich ważnych sprawach. Jestto znana już formułka. Zdaje się, że ostatnim wysiłkiem narodowców niemieckich było zmuszenie posłów niemieckich do wystąpienia ze sejmu czeskiego, i że klub „niemiecki" w Radzie państwa może się rozbije; umiarkowani wrócą do klubu austrjacko-niemieckiego, porzucając zagorzalców, którzy całe stronnictwo skompromitowali swemi wybrykami antiaustrjackiemi.

Według *Budap. Corresp.* ministrowie węgierscy Tisza i Szapary (a więc bez ministra obrony krajowej p. Fejervarego) udadzą się „prawdopodobnie" dzisiaj w sobotę do Wiednia.

Słychać, że hr. Szapary zdecydował się zatrzymać nadal tekę skarbu.

Według peszteńskiego doniesienia *Nowej Pressy* przygotowuje rząd węgierski projekt do ustawy przeciw nadnżyciom wyborczym, który między innemi postanawia, iż w okręgach, w których podobne nadużycia zostaną skonstatowane, prawo wyborcze może być chwilowo zawieszone. W dziennikach węgierskich nie napotykamy żadnej podobnej wzmianki.

Po dziesięciu dniach zamknięto onegdaj w węgierskiej Izbie posłów ogólną rozprawę budżetową. Ostatniego dnia posypał się jeszcze cały szereg mów przeciw żydowizmowi. Nazajutrz przyjęto budżet 266 głosami przeciw 144 w rozprawie ogólnej i uchwalono przystąpić do rozprawy szczegółowej.

Z Pragi dnia wczorajszego donoszą: „W imieniu dotychczasowych posłów niemieckich w sejmie czeskim wystosował Schmeykal do ludu niemieckiego w Czechach odezwę, w której, powołując się na uchwaloną wczoraj utratę mandatów posłów niemieckich, wzywa lud niemiecki do stanowczości i jedności podczas nowych wyborów, zalecając mu, aby „wytrwał w wierności i robił różnicę między słowami a czynami pojednania."

Znowu nastąpiło świeże zakupno ziemi polskiej przez komisję kolonizacyjną. P. Gutowska sprzedała majątek Ruchocin, leżący w powiecie gnieźnieńskim i obejmujący 3625 morgów. *Dziennik Poznański* pisze z tego powodu:

„Nie ma co mówić, pani Gutowska wielką wytrwałość okazała w „skurczeniu ojczyzny". Mimo bowiem, że komisja kolonizacyjna zerwała z nią umowę o kupno Ruchocina — zawiązała napowrót stosunki i piękne zamiary swe do skutku doprowadziła. Druga to już niestety Polka, która w ten sposób się popisała!"

W Izbie posłów sejmu pruskiego nie brał już ks. Bismark udziału w dalszych obradach budżetowych. Uczuł się chorym, gdyż go znużyło wysilenie w parlamencie i sejmie, a nawet podobno położył się do łóżka.

O wrażeniu, jakie przemówienia jego mogły wywrzeć na koła wyborcze, panuje dość powszechne zdanie, że tem, co powiedział, mało wywarł wrażenia, a tem, co się starał zataić, i czemu w dwuznaczny zaprzeczał sposób, ustalił raczej, niż osłabił przekonanie, że rząd nietylko dąży do monopolów, i o nie, a nie o septennat mu chodziło w rozwiązaniu parlamentu, ale i o zmianach konstytucji zamyśla, skoro tylko zyska większość, która mu w tem dopomoże.

Zapowiedzi, że kurja rzymska wmiesza się do agitacji wyborczej na zawołanie ks. Bismarka, okazują się — jakeśmy to powiedzieli — tendencyjnym wymysłem. *Germania* zapewnia stanowczo w telegramie z Rzymu, iż zapowiedź Bismarka, jakoby papież miał zamiar wydać odezwę do katolików w sprawie wyborów, jest nieprawdziwą. Owszem, papież jest zadowolony ze stanowiska, zajętego przez centrum.

Jenerał Boulanger stał się znowu przedmiotem licznych, to przychylnych, to nieprzychylnych uwag w pismach francuskich i niemieckich. We wielu jednak czuć ukrytą obawę przed energją i stanowczością ministra. Świeżo poświęca berlińska *Post* dłuższy artykuł Boulangerowi, z którego wypływa, że Francja znalazła w swoim ministrze albo męża o niepospolitej sile woli, albo niepospolitej lekkomyślności, który zbliża się coraz bardziej ku rozdrożu, i będzie musiał albo cofnąć się i zginąć w zapomnieniu, albo zrobić wysilenie, zmierzające do zaspokojenia ogólnych oczekiwań. Zdaniem *Post* losy Francji złożone zostały znowu w ręce osobistości, której misja jest wątpliwą, a pokusenia nieprzeparte.

Parlament angielski otwarty został wczoraj mową tronową, w której królowa dała wyraz znanej swej sympatji dla Aleksandra Battenberga. Mowa konstatuje dobre stosunki z mocarstwami i zapowiada, że Anglia zabierze dopiero głos przy wyborze nowego księcia. Program zaś bieżącej sesji parlamentu ułożył gabinet jeszcze w sobotę. Przedewszystkiem ma nastąpić reforma regulaminu izbowego, chociaż o niej mowa tronowa nie wspomina. W sprawie irlandzkiej będzie przedłożony wniosek, ułatwiający stosunki agraryjne. Ale najważniejszą jest zapowiedź wystąpienia lorda Churchilla. Ten przed rozpoczęciem rozprawy adresowej miał już wczoraj wyjaśnić powody, które go zniewoliły do dymisji.

Sprawa bułgarska.

Journal de Debats zamieścił telegram z Petersburga, donoszący o okólniku rosyjskim, w którym Rosja miała się już zrzec stanowczo kandydatury księcia Mingrelii, wzywając zarazem mocarstwa, aby poparły pokojowe usiłowania Porty.

W sferach dyplomatycznych wiedeńskich zaprzeczają jednak, jakoby okólnik taki istniał, choć nie wykluczają możności, że Rosja objawiła ten zamiar, ale w innej formie.

Konferencja ambasadorów w sprawie bułgarskiej rozpoczyna się jutro d. 29. bm. w Konstantynopolu. Będzie ona miała cechę wyłącznie ciała obradującego, a każde mocarstwo będzie mogło albo przyjąć rezultaty tych obrad, albo je odrzucić. Za podstawę dyskusji, przyjętą przez mocarstwa, niewyłączając także Anglii, służyć będą rosyjsko-tureckie propozycje, to jest: nastąpienie rejencji, utworzenie nowego ministerstwa, do którego weszłoby dwóch cankowistów, i wybór ks. Leuchtenbergskiego na tron Bułgarji.

Ustanowienie rosyjskiego ministra wojny w Bułgarji uznane zostało jako wewnętrzna sprawa księstwa, do której uregulowania powołany będą książę i sobranie.

Zaprzeczają doniesieniu, jakoby ambasador rosyjski w Konstantynopolu, Nelidow, popierał propozycje Cankowa u Porty. W memorjale swym do Porty przekraczał Cankow w wielu punktach granice żądań rosyjskich. Porta oświadczyła się już przeciw kilku punktom tego memorjału, chcąc je wyłączyć z dyskusji, a Rosja ma przystąpić do zapatrywań Porty względem tych punktów.

Do *Wien. Allg. Ztg.* donoszą z Paryża, że ambasador francuski w Konstantynopolu otrzymał instrukcje, aby na konferencji ambasadorów szedł ręka w rękę z Nelidowem.

Rosja zastrzega sobie swoim zwyczajem swobodę decyzji na wypadek, gdyby uchwały konferencji ambasadorów przynieść miały szkodę jej prawom.

Deputacja bułgarska przedłożyła swoje propozycje ugodowe W. Porcie na piśmie. Oprócz tego mają delegaci odbyć konferencje z Cankowem pod przewodnictwem w. wezyra. Zapewniają, że sama rejencja ofiarowuje cankowistom dwie teki w gabinecie, z wyjątkiem spraw wewnętrznych i zagranicznych.

Sprawozdawca *Tempsu* miał w Konstantynopolu rozmowę z Cankowem. Ten powiedział, że Porta życzy sobie doprowadzić do normalnego stanu w Bułgarji, i że wielki wezyr najlepszemi ożywiony jest chęciami. Oświadczył następnie Cankow, że nie należy do tej szkoły, dla której wdzięczność czczym tylko jest wyrazem. Cała też Bułgarja nie może okazać się niewdzięczną wobec Rosji. Kto pragnie niepodległości Bułgarji, ten musi na dobrej stanąć stopie z mocarstwem północnem. Zaprotestował też Cankow przeciwko przypuszczeniu, że chce z Bułgarji zrobić prowincję rosyjską; Rosja też tego nie pragnie. Bułgarja nic nie straci z uroku swej niepodległości, jeżeli da Rosji to, czego ona żąda, mianowicie: kierownictwo armii i spraw zagranicznych.

Cankow dąży do utworzenia rządu koalicyjnego, w którymby jego zwolennicy mieli przewagę. Sobranie musiałoby być rozwiązane, a ponowne wybory rozpisane, poczemby nastąpił wybór księcia przez Rosję zaproponowanego a przez mocarstwa przyjętego. Gdyby ten program nie został przyjęty, wynikłaby okupacja rosyjska. A zatem Cankow żąda zupełnego poddania się Bułgarji pod władzę Rosji, a takie postawienie kwestji każe wątpić o powodzeniu misji agitatora russofilskiego. Cankow zapowiedział nową konferencję z wielkim wezyrem, w której uczestniczyć będzie Wulkowicz w charakterze półurzędowym, jak oznajmił, z grzeczności dla wezyra.

Po sejmie.

II.

(Upadek znaczenia sejmu — zobojętnienie dla spraw [illegible] — Zybilkiewicz contra Abrahamowicz).

Zdawałoby się, że czynimy ujmę zasadzie autonomji, poddając jej objawy bezwzględnej krytyce. Wołają nawet na nas: Gdzież wasza konsekwencja? Mówicie, żeście obrońcami kierunku autonomicznego, a sami szukacie wad jego, szarpiecie i podkopujecie jego powagę....

To daremnie! Więcej wad od nas widzą w dzisiejszym rozwoju autonomii jej przeciwnicy z zasady, a jeżeli oni powiedzą sobie, że autonomia, taka jak jest, istnieć dalej nie może, to będzie już za późno wskazywać jej usterki i wynajdywać środki poprawy. W interesie zasady musimy przeto potępiać kierunki i praktyki, które jej ujmę przynoszą, musimy się domagać, aby w samorząd wlano więcej życia, więcej konsekwencji, więcej wiary w przyszłość, bo inaczej będzie coraz częściej upadał z omdlenia, a w końcu zginie wycieńczony i przez nas samych zdeptany.

Dziwnem się to wyda, że energia w pracy nad rozwojem autonomii osłabła od chwili, odkąd Polacy w Radzie państwa dominujące zajęli stanowisko i odkąd mają dwóch rodaków w Radzie korony. Zdawało się, że właśnie chwila owa doda więcej siły wszelkim dążeniom autonomicznym, zapewni im skuteczniejsze poparcie, sprowadzi siedm lat tłustych, po wielu latach chudych i bezpłodnych.

Tymczasem stało się wprost przeciwnie. Dawniejsze delegacje, wybierane z sejmu i od niego zawisłe, czuły się przedewszystkiem forpocztą w walkach sejmu o zdobycze autonomiczne, i nawet na bruku wiedeńskim żyły prądami tego życia, które wrzało w kraju. Późniejsze jednak przylegają coraz bardziej do bruku wiedeńskiego; zachowując nawet obywatelską żarliwość i barwę narodową, obojętnieją przecież dla spraw specyficznie krajowych i tracą dla nich żywe rozumienie, ten zmysł, którym nie tylko słyszy się drganie każdej najmniejszej boleści krajowej, lecz który staje się sam źródłem inicjatywy dla środków, mogących dolę kraju polepszyć. I niepodobna w tem winić ludzi; konstatuje się jedynie fakt, będący do pewnego stopnia logicznym wynikiem długoletniej, a co roku kilkomiesięcznej dobrowolnej ekspatrjacji. Pozostawanie pod wpływem prądów tak rozmaitych i tak nam obcych, jakiemi są prądy innych krajów koronnych, wchodzących w skład monarchji, musiało do pewnego stopnia znieczulić wrażliwość dla spraw wyłącznie własnych. Że zaś do Wiednia idzie wybór głów politycznych, kwiat inteligencji, mogącej wywierać największe wpływy — i że ci sami ludzie zasiadają także w sejmie krajowym — nic więc dziwnego, że stępiony, zbladły ich sposób zapatrywania się na sprawy autonomiczne udziela się również gronu posłów wyłącznie sejmowych.

Dodajmy do tego nieszczęsne nasze balansowanie z powodu obu rodaków-ministrów. Zamiast podniety, stali się oni raczej hamulcem wszystkich gorętszych porywów życia publicznego w kraju. Nie można się im dziwić, że dla utrzymania własnego stanowiska — już nie swej osobistej korzyści, lecz w celu odpierania nieżyczliwych dla kraju zamiarów — muszą troskliwie unikać podejrzenia, iż myślą jak Polacy i w pierwszym rzędzie coś korzystnego dla swych rodaków choćby ze szkodą państwa uzyskać pragną. I nie mielibyśmy ministrom za złe, gdyby ostrożność ich na tem poprzestawała. Ale ona idzie dalej; ona idzie tak daleko, że już i ustępstw kraju i delegacji dla swego stanowiska wymaga. Ztąd wieczne hamowanie i owa oscylacja na miejscu, która jest tylko ruchem iluzorycznym, biernością, zastojem.

Od wielu lat już nie masz ważniejszej sprawy w sejmie, przy którejby nie powtarzano aż do znudzenia: Nie róbcie rządowi trudności, nie utrudniajcie stanowiska delegacji w Radzie państwa. I w ciągu ubiegłej sesji rozlegały się echa tych przestróg, któremi zamyka się usta dla wszelkich gorętszych żądań lub gorzkich wyrzutów, albo — co gorsza — nakłada się pokorę i uległości rządowi, nie robimy trudności delegacji — i to „nie-robienie" staje się cechą całego samorządu krajowego.

Niechno dzisiejszy uległy polityk krajowy zagłądnie w sprawozdania sejmowe z przed laty dwudziestu, a zdziwi się bezwątpienia wojującym tonem ówczesnych mów poselskich, potężnym głosem owej opozycji, która wywalczyła koncesje narodowe dla kraju, koncesje jedyne, które po dziś dzień świecą się jeszcze jako alfa i omega wszelkich ustępstw centralnego rządu. I nie mówcie, że ta walka o prawa narodowe się skończyła. To fałsz. Jest jeszcze o wiele do walczenia. Lecz ci co walczyli przed laty, zestarzeli się, nie mają zębów żeby gryźć, a młodzi wychowali się już pod hasłem, żeby rządowi nie robić trudności, i nie zdolni do walki w dawniejszych rozmiarach.

Wyrobił się więc stosunek na wywrót. Zamiast, coby rodacy-ministrowie i delegacja walczyć miały jako forpoczta za rozszerzeniem praw kraju i sejmu, czynią sejm i kraj ustępstwa, aby utrzymać rodaków ministrów i delegacje. Punkt ciężkości politycznej przeniesiono na Radę państwa i rząd centralny. A niezdrowy stosunek ten oddziaływa deprymująco na całą ludność, zrywa coraz bardziej czucie między wyborcami a sejmem, tępi interes dla sejmu i wszystkich spraw jego, szerzy przerażającą apatję i u zgryźliwych wyrywa aż gdzieś z głębi serca przerażające pytanie:

4

„POTOP"
Henryka Sienkiewicza.

Odczyty Wojciecha hr. Dzieduszyckiego

wygłoszone

d. 19. i 22. bm. w ratuszu lwowskim.

(Ciąg dalszy.)

Bywają wypadki, kiedy nic niema trudniejszego nad poprawę. Nienawiść ludzka i uzyskane już na niego wyroki, zdawały się Kmicicowi zagradzać drogę do prawego obywatelskiego żywota, do którego skłoniła go teraz miłość dla Oleńki. Protekcja i przyjaźń Janusza Radziwiłła usunęły trudności z jego drogi, dały mu cześne stanowisko wśród ludzi, i otworzyły przed nim nadzieję nowej i większej chwały. Nie dziw przeto, że po ojczyźnie i Oleńce, najbardziej ukochał Radziwiłła.

P. Andrzej nie widział pierwej takich ludzi jak książę Janusz, najmożniejszy może pan w Rzeczypospolitej, i głowa polskich protestantów. Różnicę wiary zaćmiewał splendor rodu i zasługi. Radziwiłł nie tylko bywał dzielnym w boju, ale oprócz tego posiadał rozum stanu, który umiał zadziwiać i budzić zaufanie. I powierzchowność jego była majestatyczna. Czarnobrewy hetman o wielkiej lwiej twarzy, wyglądał pośród ciżby dworskiej i cudzoziemskich pułków, jak z przyrodzenia władca ludzi. Był dobrodziejem Kmicica, podawał mu przyjaźną rękę, i wzywał do większej poufałości. Taka doń wagę przykładał, że zażądał od niego strasznej przysięgi, że go w żadnych terminach nie opuści. Jakżeż miał Kmicic nie przylgnąć do hetmana? Jakżeż miał mu nie poprzysiądz wiary?

Przysiągł, i odtąd nie już wierzył, ale wiedział, że jeśli odstąpi od boku hetmańskiego, wpadnie w prost w paszczę piekielną. I właśnie, gdy przysiągł, hetman innowierca odstąpił od Rzeczypospolitej i oddał ją w ręce cudzoziemców i kacerzy. I teraz rozegrał się w duszy Kmicica dramat okropny, który w każdym z nas najpotężniejsze obudzi współczucie.

Kmicic wiedział, że duszę swoją zgubi na wieki, jeśli odstąpi Radziwiłła. A jednak i Oleńka i sumienie mu prawiły, że Radziwiłła odstąpić trzeba, i był gotów to zrobić, idąc śladem najdzielniejszych pułkowników wojska litewskiego; ale rad się chwytał każdego pozoru, któreby mogło odmienić jego przekonanie. I takich pozorów nie brakło. Dla prostego rozumu wcale nie było rzeczą wątpliwą, że Janusz i Bogusław Radziwiłły byli zdrajcami. Inaczej rzecz się przedstawiła, kiedy Janusz Radziwiłł otworzył usta i kiedy przemówił, tak jak mężowie stanu mawiać zwykli.

Przyznał się Radziwiłł do tego, że odstępując Jana Kazimierza, a hołdując Szwedowi, zapewnia bezpieczeństwo dóbr swoich, że, co więcej, otwiera rodowi swojemu nadzieję udzielnego panowania na Litwie. Ale przyznawszy się do tego wszystkiego, powiedział Kmicicowi, że to wszystko co czyni w samolubnych celach, boleśną a górną jest ofiarą patrjoty. A mówił pięknie i przekonująco, bo może chwilami sam wierzył w to, co mówił. Rzeczpospolita runęła u stóp Szweda prawie bez walki, a równocześnie Moskal opanowywał jej wschodnie prowincje. Prusak był gotów do zdrady. Kozak szarpał łono matki ojczyzny. Szlachta koronna gromadnie odstępywała króla, a sam król zwątpił o sobie i uszedł poza granice królestwa swojego. Odwieczny gmach państwa Jagiellonów runął i żadna już go moc podnieść nie mogła. A że była zdobycz zbyt wielka na jedne ręce, postanowionem było w radzie królów, że Polskę rozedrą na sztuki. Żadna moc ludzka, żadne zmiłowanie boże już tego odmienić nie mogło. Radziwiłł chciał tedy przynajmniej Litwę ustrzedz przed najazdem, otrzymując Litwę w darze dla siebie za pomoc, daną najezdcy. Wielki książę litewski potem Polskę całą odbuduje; Kmicica uczyni wojewodą wileńskim i swoim hetmanem. Rozpacz była naturalną; rozum Kmicica niewskazywał drogi ratunki i wyjścia dla tonącej nawy państwa. Trudno było niezaufać Radziwiłłowi, skoro podawał i środki dla ratunku ojczyzny i nadzieję nieostatniej hetmańskiej chwały i możność dotrzymania przysięgi. Kmicic tedy służył zdradzie, z zapałem i w dobrej wierze. I choć go czasem raziły hetmańskie okrucieństwa, choć go obruszyło czasem wiarołomstwo, stał przy Radziwille.

Dowcipne argumenta polityków łatwo mogą uwieść z drogi prostej obowiązku — zwłaszcza młodego. Ale na to, by młody wytrwał w błędzie, trzeba, aby był przekonanym, że owi wymowni politycy są uczciwymi ludźmi i dobrymi obywatelami. Dziwo podstępu i lekkomyślności — Bogusław Radziwiłł, o twarzy namalowanej weneckiej wszetecznicy, a żelaznem sercu kastylijskiego awanturnika, otworzył przed Kmicicem tajnie ukryte zdrady. Kmicic ujrzał jej ohydne oblicze, a że kochał Rzeczpospolitą z całych sił swoich, i stokroć więcej od siebie, wiedział od razu co mu czynić wypada. Choć myślał, że za to właśnie pójdzie do piekła, postanowił służyć Bogu i ojczyźnie. Wydał tedy jawnie wojnę Radziwiłłom, a podumawszy przez chwilę wśród puszczy, ujrzał przed sobą prostą i jasną drogę obowiązku. Bo wtedy ludzie w tej Rzeczypospolitej byli tak szczęśliwi, że skoro tylko chcieli pomyśleć na zimno o tem, jak mają ratować ojczyznę, nie mogli wątpić ani o środkach, ani o sposobach, ani o powinności swojej. Choć był na wygnaniu u zachodniej granicy Rzeczypospolitej, ale żył jeszcze potomek wielu królów, król polski, choć z imienia elekcyjny tylko, w istocie rzeczy dziedzic Rzeczypospolitej, dla którego ojczyzna była ojcowizną, dla którego nie mogło być innych rodowych widoków nad wielkość i niepodległość Polski. Stanąć przy nim i jemu służyć, było to niewątpliwie i nieomylnie służyć ojczyźnie. Do niego tedy przekradał się Kmicic w przebraniu, przez całą od nieprzyjaciela zajętą Rzeczpospolitą. A szedł mimo pokornego stroju dumnie, poprzysięgając pomstę nieprzyjaciołom ojczyzny i własnym nieprzyjaciołom osobistym. Niosło go uczucie szlachetne, bo nie samolubne, ale pycha dawna go nieopuściła. Zawsze był gotów do zwady i po drodze jeszcze zabijał Polaków.

Niedotarł do króla. Przyoblekłszy napowrót szaty świetnego kawalera, podsłuchał w karczmie na popasie rozmowę niemiecką pomiedzy szwedzkim oficerem, Czechem Weihardem Wrzeszczowicem, a austrjackim posłem Isolą, z której się dowiedział, że Szwedzi postanowili targnąć się na skarbiec Przenajświętszej Panny w Częstochowie. Postanowił o tem mnichów przestrzedz. Przyczołgał się na kolanach do tajemniczej kaplicy na Jasnej Górze i pełen egzaltowanej wiary, na którą nas już niestać, poszedł księdza przeora przestrzedz o niebezpieczeństwie. Nie mógł powiedzieć kim jest, aby nie ściągnąć nienawiści na imię Kmicicowe znane ze zbrodni w całej Polsce; nieodrazu znalazł wiarę; ledwo mógł gniew swój hamować.

Ale tu w Częstochowie znalazł drugiego po Oleńce przewodnika do cnoty. Był nim przeor Kordecki. Mnich, pełen gorącej wiary, ale niemniej patrjota i człowiek rozumny. Kmicic, jako katolik odsłonił przed nim najtajniejsze głębi serca swego, a przeor umiał rycerza w miarę pocieszyć i podnieść. Nie umniejszał przed nim szkarady win dawnych; za niedotrzymanie przysięgi rozgrzeszył od kar piekielnych, nie ręcząc wszelako za kary czyśćcowe. Od tych miała uwolnić ciężka ziemska pokuta. Kmicic zewsząd otoczony symbolami nadprzyrodzonego świata, miał się modlić i miał się biczować, aby nie zapomnieć o wieczności i Bogu, i aby się wzbić na skrzydłach wiary powyżej niepowodzenia i poklasku tej ziemi. Tem zasilony miał zarabiać na przebaczenie win dawnych, znosząc tych win skutki. Wiara Kmicica miała się stać wyższą, lepszą, szlachetniejszą. Formy religji okazywały się dla jego duszy cudnym medykamentem, wiodącym do istotnej służby Bożej. A niewolno było Kmicicowi szukać dla siebie tylko spokoju w klasztornem życiu. Co złego na świat sprowadził, miał ze świata wymazać. Nie tylko męstwem i krwią, ale pokorą i cierpliwością, miał pracować dla dwu ideałów na tej ziemi: dla ojczyzny i wiary.

I tak odtąd pracował już człowiek zgoła zmieniony. Bezimienny, stawał pod obcem dowództwem. Cierpliwie najstraszliwsze znosił oszczerstwa; słuchał kornie króla i hetmanów; a kiedy nowa zasługa pod nowem zdobyta imieniem sprawiła, że mu król powierzył dowództwo nad czambułem Tatarów, słynny niegdyś zabijaka umiał ich utrzymać w takiej karności, że dzicz nietylko nikomu szkody nie wyrządziła, ale że broniła nawet obywateli Rzeczypospolitej przed samowolą polskich magnatów.

Niebawem przybrane nazwisko Babinicza tak samo zasłynęło w Polsce dla zasługi, jak niegdyś nazwisko Kmicica dla występku. Ale mimo zacnych czynów i nadludzkiego bohaterstwa, nie zewszystkiem jeszcze przytłumił Kmicic w sobie dawnego grzesznika. Namiętności osobiste, które nim władają, czynią go zajmującym i żywym bohaterem powieści, a nie wyniosłym i nieżywotnym cieniem, jakim bywał poprzednio Skrzetuski. Ale jak długo te namiętności tleją jeszcze w bohaterze, psychiczny i etyczny dramat niedokończony. A namiętności te bywają nawet często bardzo naiwne. Z nieba chce sobie często Kmicic uczynić spólnika ziemskich zupełnie zamiarów, osobistych, dumnych albo mściwych, i wierzy ciągle jeszcze naiwnie, że religijności celem bywa zapewnienie powodzenia pośród owych skarbów, które robak pożera. Ściga Bogusława Radziwiłła bardziej jako osobistego wroga, niżeli jako wroga Rzeczypospolitej, a że mysmy wszyscy, niestety, ludźmi tej miary, że chwilami tylko wznosimy się do tej wyżyny, z której widać ogół i dobro ogółu, dla tej właśnie prywaty interesuje nas Kmicic. A kiedy powalił Bogusława, darowuje życie najniebezpieczniejszemu wewnetrznemu wrogowi Rzeczypospolitej znowu tylko dla prywaty — na to, aby od śmierci uratować bogdankę. Prawda, żebyśmy pono wszyscy byli to samo zrobili, nie mając duszy rzymskiej jak pan Skrzetuski i niedorósł-

czy autonomia nie jest w istocie zbytkiem, balastem, rzeczą za drogą? Czy nie możnaby się bez niej obejść?

Z takich to niemoralnych i demoralizujących pobudek, z owego uczucia, że nastąpiło zobojętnienie między ludnością a sejmem, wypłynęła obawa, aby nie drażnić ludności podnoszeniem podatku krajowego i utrzymać dogmat budżetowy 30 centów. Pisaliśmy o tem obszernie, tu jednak wracamy do tego samego tematu, gdyż buchnął on jeszcze raz jak świeca dogorywająca u schyłku obrad sejmowych i napotkał na zdrową i dosadną odprawę.

Charakterystyczną postacią, typem poniekąd owego posła, który stał się obcym krajowi przez cudowną preparacje w powietrzu wiedeńskiem, jest właśnie poseł Abrahamowicz. Sprobujcie n. p. wziąć którąkolwiek z mów tego posła i przetłumaczyć — już nie na łacińskie — lecz n. p. na czeskie lub niemieckie, a każdą niemal można będzie włożyć w stenograficzne sprawozdania Czech lub Styrji, lub Niższej Austrji i znajdzie się tam na swojem miejscu. Jestto szablon prowincjonalnej polityki przedlitawskiej — płytki, letni, bez dźwięku. Ten to więc poseł odczuł najpierwej, jakie jest zobojętnienie między dzisiejszym tokiem autonomii a usposobieniem ludności, i on też wynalazł ów dogmat nienaruszalności wymiaru dodatków krajowych. Doznał porażki w sprawach meljoracyjnych i innych, więc żal mu było, i pragnął jeszcze w ostatnich godzinach sejmu wypowiedzieć swoje: *e pur si muove.* Lecz trafił na parlamentarnego wyjadacza, i ten zgruchotał trzydziestocentową Kassandrę, która szerzy lekkomyślnie strachy finansowe, a nie ma ani dzieł produktywnych za sobą, ani przed sobą rozumnego programu finansowego.

Zdrowy głos admonicyjny dra Zyblikiewicza, stał się więc u schyłku sejmu jednym z owych nielicznych, które powinny wniknąć głębiej w umysły naszych polityków i zniewolić ich na przyszłość do pracy programowej, konsekwentnej, łatającej nietylko dziury z dnia na dzień, lecz kładącej istotnie podwaliny trwalsze dla dobrobytu przyszłości...

Nie bez pewnej złośliwości dworował sobie p. Abrahamowicz, że sejm wielkich rzeczy dokonał, uchwaliwszy pomoc dla żeglugi na Dniestrze i wydobywania torfu w Dublanach, bo ani 3000 zł. nie postawią żeglugi, ani garść torfu nie zaradzi zwycięsko upadkowi ekonomicznemu. Lecz właśnie w tem znalazł się najwłaściwszy powód do uwag dr. Zyblikiewicza. Zdaniem jego „błogosławić" należy każdy taki wydatek, ale żądać zarazem konsekwencji i programowego skupiania słabych sił krajowych, nie obok siebie lecz po sobie w pewnych najpilniejszych kierunkach ekonomicznych, w pomnażaniu produkcyjności i wzmacnianiu siły podatkowej kraju, „bo już innej siły nie znajdziemy."

Pokazuje się więc jasno, że ten sam delegat, który z nieciężkiem zapewne sercem wotował milionowe wydatki w reprezentacjach państwa, stracił rozumienie dla istotnych spraw krajowych i jest wykolejonym posłem sejmu krajowego, nie ma żadnej dodatniej myśli jakby siły kraju wzmacniać, i gotów jest zgodzić się na to, żeby już ta autonomia jak piąte koło u wozu dalej się toczyła, lecz jak najmniej, a przynajmniej nie więcej niż dotąd kosztowała. Przed naszemi oczami stoi inny dylemat: Albo niech autonomia będzie żywą, płodną i czerpiąc do głębi je— albo, jeśli nie ma być taką, natenczas każdy wydatek na nią będzie za wysokim.

Obecne położenie Czechów.

W chwili, gdy się poczyna dalszy ciąg jednej z najważniejszych sesyj Rady państwa, na wszelką zasługuje uwagę autentyczny pogląd na nadzieje i obawy tak dzielnego narodu, jakim są Czesi, i najliczniejszej w Izbie posłów frakcji, jaką jest frakcja czeska. Sternictwo spraw czeskich spoczywa w ręku staroczechów, a mianowicie w ich tak zwanym „klubie czeskim w Pradze" (młodoczesi posiadają swój osobny „klub liberalny w Pradze"). Za taki więc pogląd autentyczny możemy uważać sprawozdanie polityczne, które na dorocznem walnem zebraniu dnia 23. b. m. odczytane przez prezesa klubu, dr. Zeithammera, wśród oklasków akceptowane zostało, i z którego juześmy onegdaj w „Ostat. wiad." 2 ustępy podali. Treść tego sprawozdania jest następująca:

„Stoimy widocznie u progu ważnych wypadków. Wobec zamieszek zagranicznych stosunki są niepewne i położenie wygląda dość groźnie. W Europie nagromadziło się tyle palnego materjału, że trudno powiedzieć, gdzie pożar najpierw wybuchnie, na Wschodzie czy na Zachodzie. Parlamentaryzm niniejszy, a zwłaszcza w Austrji, nie jest tego rodzaju, aby wywierał wpływ w sprawach zagranicznych; wszystko załatwiają dyplomaci pomiędzy sobą.

Obecnie wszędzie czuć depresję ekonomiczną, a zwłaszcza dla nas jest ta kryzys niebezpieczną. Do zażegnania jej potrzeba całego wytężenia inteligencji i wszystkich czynników, a przedewszystkiem trzeba pokoju.

Najważniejszą obecnie sprawą parlamentarną jest ugoda z Węgrami. Naród nasz wystąpił w tej sprawie z rozmaitej wagi życzeniami. Niejedno podano jako żadanie naszego narodu, co się albo niemożliwem, albo w praktyce niewykonalnem okazało. Wszystko, co dotyczy ugody, ułożyły oba rządy pomiędzy sobą, nalegając potem nieubłaganie na przyjęcie tego bez zmiany. Nasi posłowie czynili, co tylko można, ale niejedno ważne życzenie pozostanie płonnem. Najważniejszą dla naszego narodu gałęzią przemysłu jest cukrownictwo, i w sprawie podatku cukrowniczego stanie się bez wątpienia zadość życzeniom naszych interesentów. Znaczna część naszych żądań co do sprawy bankowej nie będzie spełnioną, wszelako wskutek naszych energicznych zabiegów, Bank austro-węgierski nie jedno dla naszej ojczyzny już uczynił, czego przez wiele lat uczynić nie chciał.

Według ostatnich wiadomości, także sprawa naftowa stoi znacznie lepiej. Sprawa ta nie stoi wprawdzie w bezpośrednim związku z naszym przemysłem, tembardziej atoli zależy na niej naszym braciom Polakom i skarbowi austrjackiemu, więc też jest ona wielkiej wagi i dla nas.

Ważną sprawą jest, aby nasza delegacja w Radzie państwa przyprowadziła do skutku ugodę, strzegąc własnych oraz interesów, albowiem ugoda z Węgrami bywała już szkopułem rozbicia dla potężnych stronnictw — a gdy się ugoda nam uda, to i nasze też stanowisko się wzmocni, i wtedy będziemy mogli nacisnąć na spełnienie naszych dążeń autonomicznych. Do tego zaś potrzeba nam utrzymania większości Rady państwa, którą choćby z ofiarami utrzymać należy, gdyż obejmuje ona wszystkie narodowości, a także, co dla nas jest rzeczą ważną, część narodowości niemieckiej. Zresztą bez większości wszelkie nasze programy na nic się nie przydadzą.

W tej większości rozmaite są żywioły, które uwzględniać należy, więc też niesłusznym jest zarzut, iż niejedno z żądań naszych nie zostało spełnionem. Tak samo niesłusznem jest, zwać rząd teraźniejszy rządem naszym, i wytykać nam niepowodzenie pod tym „rządem naszym". Rząd nigdy się nie mienił rządem „naszym" — o tem pamiętać należy".

Dalej przystępuje sprawozdanie do wewnętrznych spraw czeskich, mianowicie do waśni z Niemcami, „którzy zapewne poznają, że wspólne nasze interesa tylko przy obopólnej ugodzie przeprowadzić można". Dalej ubolewa nad spotęgowanemi obecnie nieporozumieniami w obozie czeskim i oświadcza, że zachodzą tu różne zasady i poizolowane i zagrożone położenie narodu czeskiego wymaga zaiste złagodnienia tej walki i prowadzenia jej z godnością.

„Należy oraz pragnąć, aby obok politycznych i narodowych interesów, pilnowano także ekonomicznych interesów jeszcze bardziej jak dotąd, albowiem spotężnienie narodu materjalne i ekonomiczne jest oraz spotężnieniem jego wpływu politycznego."

Sprawozdanie kończy otuchą w silny i nadal rozwój narodu na polu wiedzy i wykształcenia

Zresztą postanowiono, starać się jeszcze usilniej jak dotąd o uzyskanie dla narodu czeskiego lepszej opinii za granicą, i o wykrywanie kłamstw, jakie o nim wrogi w dziennikach rozpuszczają.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 28. stycznia.

* **Trójlistek.** Druk najnowszej powieści I. J. Kraszewskiego p. t. „Trójlistek" rozpoczniemy w numerze jutrzejszym.

* **Uroczyste wręczenie dyplomu** doktorskiego *honoris causa* ks. arcybiskupowi Morawskiemu, odbyło się wczoraj w południe. Prof. dr. T. Pilat, rektor tutejszego Uniwersytetu, ks. dr. Ogonowski, jako prodziekan fakultetu prawniczego i dr. Kasznica, jako promotor, udali się do pałacu arcybiskupiego, gdzie po odpowiedniej przemowie wręczyli dyplom ks. Morawskiemu, który serdecznie podziękował za to niezwykłe odszczególnienie.

* **Rada miasta Lwowa.** Na wczorajszem posiedzeniu przewodniczył po raz pierwszy delegat, prof. dr. Gryziecki. Uchwalono przedłużyć kontrakt najmu realności pod l. 345 4/4 dla 2 kompanij piechoty do końca czerwca 1888 r. za 2000 złr. rocznie. Dla szkoły realnej uchwalono na środki naukowe roczną dotację w kwocie 945 złr. Przyznano funkcjonarjuszom miejskiego urzędu budowniczego zatrudnionym przy budowlach miejskich dodatek budowlany, a mianowicie: inżynierowi 35 złr., adjunktowi 30, asystentowi 25, elewowi 20, zaś inspektorowi 40 złr. miesięcznie. Dodatek ten pobierać będą urzędnicy tylko podczas trwania budowy.

Przyjęto do wiadomości zamknięcie rachunkowe gminnego podatku czynszowego za rok 1885. Na należytość 172.000 złr. wpłynęło 142.000 złr. Dr. Goldmann skonstatował przy tej sposobności, że obecnie tak pobór, jak prowadzenie rachunków wykonują się z wielką ścisłością.

* **Fundacja Skarbkowska** skutkiem dziwnego prowadzenia interesów znajduje się jak nam mówią w dość krytycznem położeniu. W toku jest kilka procesów, które ją mogą narazić na dotkliwy straty. Jeżeli wszystkie procesy tak się skończą, jak proces z b. przedsiębiorcą teatru lwowskiego, to Zakład Drohowyski narażony zostanie na smutne konsekwencje, których nawet teraz obliczyć nie można. Czynimy ten zarzut fundacji z tego głównie powodu, ponieważ mając na oku interes własny, powinna się była z góry obliczyć i w drodze ugodowej załatwić sprawę z p. Miłaszewskim a nie stawiać kwestji na ostrzu noża. Nie wątpimy, że byłoby się w razie obywatelskiego traktowania sprawy skończyło na daleko mniejszej kwocie. Smutny ten wynik powinien być przestrogą dla fundacji, która w tych dniach wypłacić musi p. Miłaszewskiemu około 19.000 zł. Jest to głównie odszkodowanie za to, że w ciągu września 1882 r. p. Miłaszewski z powodu zawieszenia żelaznej kurtyny nie mógł dawać przedstawień w teatrze hr. Skarbka, lecz musiał grać w letnim teatrze.

Najwyższa instancja (trybunał najwyższy we Wiedniu), przyznała p. M. 12.400 zł. za 31 przedstawień licząc za każdy dzień po 500 zł. i odliczywszy od tego po 100 zł. jako dzienny dochód z spektablów w teatrze letnim. Procent od tych 12.400 zł. czerwca r. 1883 wynosi około 2500 zł. Za nieoddanie magazynu na dekoracje i inne ruchomości i tytułem odszkodowania za zniszczone meble w starej cerkwi, gdzie miały przemoknąć, przyznano p. M. odszkodowanie w kwocie 3500 zł.

Pierwsza instancja t. j. sąd powiatowy we Lwowie I. sekcja przyznała była Miłaszewskiemu około 21.000 zł., sąd wyższy we Lwowie przyznał mu tylko 5000, a trybunał najwyższy w Wiedniu 19.000 zł. P. Miłaszewski złożył w tych dniach we Lwowie przysięgę, że rzeczywiście poniósł likwidowane straty.

P. Miłaszewski odstąpił od egzekucji tylko na skutek zapewnienia, że wypłata powyższej kwoty nastąpi w tych dniach. Sfery decydujące powinny się raczej zająć szczerze tak ważnemi sprawami, aniżeli zapalaniem pająka w teatrze lub obsadzaniem ról przez artystki o urojonych warunkach scenicznych. Rzecznikiem p. Miłaszewskiego w tym procesie był adwokat dr. Roiński a imieniem fundacji występował dr. Semilski.

* **Z karnawału.** Stowarzyszenie ruskich rzemieślników „Zorja" urządza dnia 6. lutego 1887 r. Wieczorek z tańcami w wielkiej sali „Narodnego Domu". Toaleta wieczorkowa. Bilet dla mężczyzn 1 złr., dla pań 60 ct., bilet familijny na cztery osoby 2 złr. 50 ct. Początek o godzinie 9. wieczorem.

Cztery wieczorki wełniane z tańcami urządza „Ruskie Kasyno". Wieczorki te odbędą się w wielkiej sali „Narodnego Domu" w dnie sobotnie: 29. stycznia, 5., 12. i 19. lutego br. Po zaproszenia zgłaszać się należy w lokalu „Ruskiego Kasyna" (Dom Narodny I. piętro). Wstęp 1 złr. od osoby; dla członków Towarzystw akademickich 50 ct.

Wieczorek z tańcami, urządzony dnia 19. bm. w kasynie miejskiem na dochód Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy przyniósł dochodu brutto 495 złr. 90 ct. w. a.; z tego po odtrąceniu wydatków w kwocie 214 złr. 7 cnt w. a. pozostaje jako czysty dochód kwota 281 złr. 83 cnt. Wydział Towarzystwa bratniej pomocy składa niniejszem serdeczne podziękowanie pp. dr. Roszkowskiemu, dr. Ćwiklińskiemu, dr. Hirschbergowi, oraz dr. Józefowi Malinowskiemu, prezesowi kasyna, których starania przyczyniły się do tak pomyślnego rezultatu.

* **Curiosa.** Zwracaliśmy już niejednokrotnie uwagę na opłakane informacje, jakie prasa warszawska otrzymuje od korespondentów swych galicyjskich. Prowincja nasza bywa tam przedstawiana jako Beocja a najzasłużeńsi mężowie też jako głupcy albo karjerowicze bez czci i wiary. Co kto lubi. Dziś otrzymaliśmy z Warszawy książkę pod tyt. „Ruch, kalendarz encyklopedyczny na r. 1887", a publikacja ta, wydana z etykietą skrajnego liberalizmu, ubawiła nas do tego stopnia, że postanowiliśmy natychmiast podać wiązankę dla rozśmieszenia naszych czytelników. Mniejsza o to, że ludzie dawno już zmarli żyją jeszcze w rubryce „Współcześni pisarze polscy", że z żyjących starzy są młodymi i *vice versa* ale to co autor o nich baje, jest koroną nieznajomości stosunków galicyjskich. Sposób zaś w jaki feruje w ogóle wyroki, zawiera w sobie nieprzebrane źródło komiki. I tak Kazimierz Chłędowski jest to „pisarz pod względem naukowym i społecznym zacofany". Zacofany, t. zn. konserwatywny — ten zarzut ciągnie się przez cały alfabet. Zaraz bowiem [illegible] dnik, z silną przymieszką konserwatyzmu". O hr. Wojciechu Dzieduszyckim czytamy dosłownie: „Polityk przekonań konserwatywnych, zdobywający się czasem na coś dobrego i rozumnego w życiu publicznem; n. prz. w kwestji ruskiej zdołał utworzyć klub Ateńczyków". Z innego względu czarującą jest ocena prof. Fabiana: „Zdobył sobie tytuł i patent na uczonego jako zięć prof. Zmurki". Marjan Gorzkowski nazwany jest „intepretatorem i obrońcą wstecznych albo niefortunnych pomysłów Matejki". Poeta Bron. Komorowski „jest to człowiek skromny i poczciwy, ale z wielu względów zacofany". Ludwikowi Kubale „brak metody krytycznej i znajomości nowszego kierunku historjografji, inaczej nie widziałby tak wielkiej przyjemności w opisywaniu bitew i intryg dyplomatycznych". Lenartowicz „nie zrobił nic wielkiego w rzeźbiarstwie jak i w poezji, której nie porzucił". Ale natomiast Naumowicz nazwany jest „znakomitym pisarzem ludowym, który od procesu Olgi Hrabar stał się otwartym zwolennikiem ruskiego centralizmu". Józef Rogosz „choć obrabia kwestje ważne i jest uważany w Galicji za postępowca, to przecież jest w poglądach i w metodzie pisania starym tromtadratą". Nie lepszy też Rewakowicz; temu bowiem „daleko jeszcze do postępowych idei współczesnych oraz do niezłomności przekonań". Romanowicz uchodzi jako „publicysta lwowski ze szkoły Dobrzańskiego", godność jego: „poseł na sejm krajowy i kandydat na deputowanego do Rady państwa", ale „niestety mało obeznany jest z nowszym kierunkiem społecznym". Najświetniej wypadł zaś Zygmunt Sawczyński: „Najprzód razem z Trzaskowskim nauczyciel w gimnazjum tarnowskiem, zkąd się wywodzi ród Stańczyków; należał w polityce do tromtadratów, obecnie grawituje już silnie do Stańczyków, których sobie wychował". Tatomir jest „konserwatystą starej daty", Tretiak, człowiek równie poczciwy jak Komorowski, hołduje „przekonaniom patrjotyczno-zachowawczym" a prof. Szaraniewicz zasądzony został jako „głowa chaotyczna". Z dziennikarzy, grupujących się koło pisma naszego, Ltb. Zajączkowski „należał dawniej do najbardziej postępowych publicystów lwowskich, ale obecnie skłania się ku konserwatyzmowi centrum sejmowego", Jul. Starkel za to jest „konserwatystą starej daty", Kostecki „ideologiem, marzącym o małżeństwie Polski z Rutenją", a Stebelski „romantykiem" itd. Słyszał autor coś, co się dzieje, ale w ogóle podały sobie ręce w liberalnej jego encyklopedji nieznajomość stosunków i arogancja w wydawaniu wyroków.

† **Ś. p. Józef William**, oficer b. wojska polskiego, weteran z r. 1831, zmarł w Poznańskiem, przeżywszy lat blisko sto. Pochodził z rodziny angielskiej, przybył do Polski i tę obrał za drugą ojczyznę, a jak ją ukochał, dowód w tem, iż brał udział we wszystkich w Polsce wstrząśnieniach politycznych. Ze ś. p. Tytusem Działyńskim, u którego w jednym z majątków zarządzał, na odgłos powstania listopadowego pospieszył na pole walki i brał czynny udział we wszystkich najważniejszych bitwach. Ranny w bitwie pod Maciejowicami, za waleczność mianowany został oficerem. Po upadku powstania powrócił do Księstwa Poznańskiego i zarządzał w dobrach Tytusa Działyńskiego. W późniejszych wypadkach także zawsze czynny brał udział, ożywiony zawsze gorącym patrjotyzmem.

† **Franciszek Smidowicz**, radca rządu, em. dyrektor lwowskiej policji, zmarł 26. bm. w Łańcucie w 79 roku życia.

* **Jenerał br. Reinländer** został mianowany szefem sztabu jeneralnego w miejsce barona Becka, który otrzymał nominację na pierwszego jenerał-adjutanta przy cesarzu. Posada ta opróżnioną została po śmierci br. Mondla. Dziś ogłosiła tę nominację *Wiener Zeitung*. Reinländer jeden z najznakomitszych sztabowców armii, był profesorem w szkole wojennej i nauczycielem następcy tronu, arcyksięcia Rudolfa, któremu wykładał strategię i taktykę. Odznaczył się podczas okupacji Bośnii i Hercogowiny. W r. 1886 został przeniesionym do Berna, gdzie objął komendę 10. korpusu. Reinländer jest także właścicielem 24. galic. pułku piechoty.

* **Prof. dr. K. Olszewski** w Krakowie przedłożył wiedeńskiej akademii umiejętności dwie swoje prace, mianowicie: „Oznaczenie punktu wrzenia ozonu i temperatury krzepnięcia etylenu", oraz „O widmie absorbcyjnem płynnego tlenu i skroplonego powietrza."

* **P. Paulina Stróżecka,** nauczycielka śpiewu, jedna z najlepszych uczenic maestra Lampertiego, cieszy się coraz większem uznaniem muzykalnych sfer naszego świata. Liczbę uczniów jej powiększyło obecnie kilka naszych śpiewaczek i śpiewaków operetki, a mianowicie panie: Radwan, Babińska i pan Recki.

* **Ruska „Narodna Torhowla"** obsadziła dwie posady biurowe kobietami.

* **Na dzisiejszym koncercie** dla ochronek miejskich pod dyrekcją p. Marka, wygłosi monolog artysta sceny naszej p. Woleński w zastępstwie panny Pysznik, która dziś występuje w teatrze.

* **Koncert niedzielny dr. Jana Bülowa,** zainteresował melomanów. P. Bülow na życzenie p. Marka, przysłał dla Lwowa program mięszany, złożony przeważnie z utworów kompozytorów polskich, gdy w sezonie tegorocznym w Wiedniu, Berlinie i td. daje po cztery koncerta, złożone wyłącznie ze sonat beethowenowskich. Niezrównana pamięć tego mistrza pozwoliła na taką decyzję w ostatniej chwili

* **Zgromadzenie tygodniowe** Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 29 b. m. o godzinie 6 wieczorem w gmachu szkoły wyższej, realnej (sala fizyki II. piętro). Na porządku dziennym: „Sprawozdanie komitetu przedwyborczego."

* **Rada zawiadowcza** pierwszego Towarzystwa robotników krawieckich „Praca" we Lwowie, zaprasza członków tegoż Towarzystwa na Walne zgromadzenie, które się ma odbyć dnia 6 lutego b. r., o godzinie 10 przed południem, przy ul. Łyczakowskiej l. 11. — Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z półrocznego zgromadzenia r. 1886; 2) Odczytanie bilansu za rok 1886; 3) Udzielenie absolutorjum dyrekcji; 4) Wybór dyrekcji i Rady zawiadowczej; 5) Wnioski członków.

* **Na rzecz ubogich** miasta Lwowa złożyła rodzina śp. Adama bar. Heydla w prezydjum tut. Magistratu 100, zaś siostra bł. p. dra Filipa Zukra, pani Teresa Brun, na ten sam cel także 100 zł.

* **Dar.** Cezarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Żurawice, w powiecie przemyskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

* **Budowle włościańskie.** W sprawie wypracowania wzorowych planów budowli włościańskich w Galicji, wyjeżdża w tych dniach w podróż po kraju delegowany przez galic. Towarzystwo gospodarcze z polecenia ministerstwa rolnictwa, architekt p. Ludwik Ramułt. Celem tej podróży jest predewszystkiem zbadanie obecnego stanu budownictwa wiejskiego i zdjęcie t. zw. typów.

* **Przy budowie kolei** Stryjsko-Munkackiej zdarzył się dnia 16. b. m. smutny wypadek. Zatrudnieni jako monterzy około wiaduktu nad Oporcem, robotnicy, Jerzy Lokoi z Wiednia i Józef Skalski z Gródka, spadli z rusztowania tak nieszczęśliwie, że [illegible] drugi zaś na miejscu życie zakończył. Z powodu wypadku tego wdrożone zostało dochodzenie sądowe.

* **Pociąg pospieszny** z Krakowa spóźnił się dziś o 20 minut.

* **Główna wygrana.** Przy odbytem d. 3. bm. ciągnieniu losów austr. Czerwonego Krzyża padła główna wygrana w kwocie 15.000 zł. na los, będący w posiadaniu nauczyciela szkół ludowych p. Dyonizego Nosiewicza w Czerniowcach.

* **„Ognisko"**, stowarzyszenie w Gdańsku; zawiązane w r. 1886, liczy obecnie 34 członków; przewodniczącym jest p. Wacław Kardoliński.

* **Z dziedziny mody.** Najnowszy okaz wachlarza, przezwany „a la Marie Louise", jest istną rewolucją w dziedzinie tych salonowych oręży. Zmienia on zupełnie wachlarzową tradycję, gdyż odtąd koronka będzie u dołu, malowanie zaś u góry. Moda ta, jak wszystkie, pochodzi z Paryża, a kompetentni utrzymują, iż nowe wachlarze wyglądają oryginalnie i wytwornie.

* **Oszustwo.** Mączarza Judę Adlera z Krystynopola, zasądził lwowski sąd karny na 6 miesięcy więzienia, za rozmyślne używanie fałszywej wagi decymalnej.

* **Fałszerz przekazów pocztowych.** Urząd pocztowy w Krakowie przytrzymał przed kilku dniami fałszywy przekaz pocztowy na 18 zł., a w kilka dni potem zakwestjonowano we Lwowie taki sam podrobiony przekaz pocztowy na 15 zł. Śledztwo policyjne obecnie wykazało, iż przekazy te wyszły z ręki jednego z dawnych statystów teatralnych, nazwiskiem W. H., którego też już we Lwowie przyaresztowano i do sądu karnego odstawiono.

* **Wypadki.** Służąca Anna Karczmarz, która przy nalewaniu nafty do lampy tak fatalnie się poparzyła — zmarła wczoraj wieczorem o g. 8 w szpitalu powszechnym.

Józefa Przybyłowiczowa, 40 lat licząca, żona zarobnika, pod l. 2, ulica Węglana, usiłowała d. 24. b. m. odebrać sobie życie przez zażycie trucizny na szczury. Niebezpiecznie chorą oddano do szpitala. Przyczyną miało być nałogowe pijaństwo, któremu się oddawała.

Zygmuntowi Langerowi, golarzowi przy ulicy Bożniczej l. 1. 12-letni chłopak, syn dorożkarza Mohra, płatał ciągle figle. Zniecierpliwiony golarz obił go. Chłopak poskarżył się swojemu ojcu. Dorożkarz Mohr połączył się z kelnerem Jakóbem Danerem i obaj postanowili zemścić się na golarzu. Wczoraj wieczorem przyszło do bitki, w której napastnicy nie zadowolili się pobiciem Langera, porwali go bowiem za nogi i rzucili do Pełtwi, zkąd go wydobyto pokaleczonego. Langer jest niebezpiecznie chory, a napastnika pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

* **Znaleziono** dnia 20. z. m. na gościńcu, w powiecie tłumackim, walizkę niezamkniętą, sznurem związaną, zawierającą czarny damski płaszcz, trzy chustki, duży kolorowy szal, warkocz, czerwony grzebień, damską koszulę i pudełeczko z pigułkami. Właściciel tych rzeczy może takowe odebrać u Jakima Odosyja, rolnika w Tłumaczyku, powiatu kołomyjskiego, który tę walizkę znalazł.

* **Pod kołami pociągu.** Bednarz, Józef Klepacki, ze Starej Soli, przebywający w Peczeniżynie, powiatu kołomyjskiego, dnia 20. b. m., chwycił się niepostrzeżenie pociągu kołomyjskiej kolei lokalnej, jadącego z Peczeniżyna do Kołomyi, a zeskakując w Sopowie dostał się pod koła i został śmiertelnie ranny. Dochodzenie sądowe zarządzono.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 27. stycznia b. r.: Skradziono czarny frak, ze znaczkiem firmy krawca Wieczyńskiego, czarne spodnie i taką nową kamizelkę, wartości 20 zł., cztery słoiki konfitur, i kompotów.

Znaleziono siwy futrzanny zarękawek w rynku.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze W i niebie przeważnie zamglonem, powietrze ostatniej doby było dżdżyste, nieznaczny opad mierzony dziś o 8 rano wynosił 1.4 mm., dziś rano powstała silna mgła. Srednia temperatura doby była + 1.8° C., najwyższa + 4.0° C., najniższa w nocy — 0.0° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 773 mm

Zniżka barometryczna znajduje się na morzu Białem i wynosi 740— 745 mm., zwyżka w Styrji i wynosi 780 — 775 mm, zniżka drugorzędna utworzyła się w Islandji.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 28 stycznia. Wiatr zachodnio-północny, temperatura cokolwiek się obniża, niebo zamglone, powietrze wilgotne i mgliste, opad nieznaczny.

* **Jutro** dnia 29. stycznia: św. Franciszka S:; św. Antonya Weł.

— *(y)* **Stanisławów** d. 26. stycznia. *)Rocznica. — Rodzina. — Karnawał. — Muzyka).* Jak każdego tak i tego roku uczciliśmy rocznicę powstania styczniowego żałobnem nabożeństwem, odprawionem w kolegiacie łacińskiej, a następnie zebraniem i wspólną wieczerzą w lokalu Stowarzyszenia „Gwiazda". W kościele zgromadziła się tylko nieliczna publiczność, a na zebraniu wieczornem inteligencji miejscowej prawie nie było. Podczas nabożeństwa przygotowani byliśmy także usłyszeć nasze pieśni narodowe, śpiewane we wszystkich innych miastach, a jednak zawiedliśmy się w naszych oczekiwaniach, bo tutejsza zwierzchność duchowna jest przeciwną podobnym „ekscesom".

Na zebraniu wieczornem wygłoszony został odczyt, a po nim nastąpiły deklamacje i śpiewy, wykonane przez patrjotyczną młodzież rzemieślniczą. Podczas wieczerzy, do której na pierwszem miejscu zasiadło grono weteranów z r. 1831 wygłoszono kilka gorących, okolicznościowych mów.

W niedzielę d. 23. b. m. odbyło się tu pod przewodnictwem ordynata Tadeusza Czarkowskiego, prezesa centralnego zarządu. Walne zgromadzenie oddziału stanisł. Towarz. „Rodzina". Licznie zgromadzeni członkowie wysłuchali przemowy powitalnej przewodniczącego, w której tenże wykazał cel Tow. i zachęcił do popierania takowego Ustępujący wydział zdał sprawę ze swoich czynności za r. 1886. Oddział liczy 153 członków. Ogólny przychód wynosił 1597 zł. 51 ct., z których do centralnego wydziału we Lwowie odesłano 1336 zł. 2 ct., zaś na jednorazowe zapomogi dla 9 członków rozdano 130 zł. Z kasy zaliczkowej udzielono nowych pożyczek 36 członkom w kwocie 598 zł., czysty dochód działu zaliczkowego od założenia wynosi 81 zł. 3 ct., zaś na fundusz zapomogowy na r. 1887 pozostało 418 zł. 85 ct.

Do wydziału na r. 1887 zostali wybrani: pp. Teofil Gosławski, jako prezes, Józef Czechowicz, jako zastępca, Bronisław Maksymowicz, jako sekretarz, tudzież Wojciech Lepianka i Adalbert Zwonarz.

Po wyczerpaniu porządku dziennego podziękował w dłuższej, a bardzo pięknej przemowie imieniem zgromadzonych p. Stanisław Tokarski, redaktor *Światełka* ordynatowi za jego trudy i pracę około rozwoju „Rodziny", którą to przemowę zgromadzeni przyjęli hucznemi oklaskami.

Zabawy karnawałowe biegną w najżywszem tempie. Dotychczas mieliśmy już kilka wieczorków, a na luty zapowiedziano ich cały szereg. Największe powodzenie rokuje bal, mający się odbyć w dniu 5 lutego na dochód bursy im. Kraszewskiego. Bal ten, odbywający się co roku jest zazwyczaj koroną wszystkich zabaw i na nim staje najpoważniejsza liczba par do tańca.

A nie tylko inteligencja bawi się ochoczo, bo i plebs nie zasypia karnawału. Sala teatralna, w której co niedziela odbywają się t. z. „czarne reduty" huczy aż posadzka trzeszczy. Zabawy te miałyby swój urok, gdyby się nieco dalej od śródmieścia odbywać mogły i gdyby siarczyste hołubce, którym towarzyszą wrzaskliwe piski nie potrzebowały mitrężyć mieszkańców w nocy.

Jakkolwiek w porze karnawałowej schodzą koncerta muzyczne na drugi plan, to jednak z prawdziwą przyjemnością wysłuchaliśmy produkcyj muzycznych, wykonanych na wieczorku Towar, miłośników muzyki i wynieśliśmy z wieczorku jak najlepsze wrażenie. Program wieczorku składał się wyłącznie tylko z utworów Liszta. Wszystkie numera zostały z precyzją wykonane, co świadczy pochlebnie o pracy i siłach Towarzystwa.

— **Obawa przed chińską konkurencją.** Z Berlina donoszą: Otwarto tu 26 b. m. chińską pralnię. W prasie tutejszej odzywają się z tego powodu głosy przeciw imigracji Chińczyków, zagrażającej przemysłowi niemieckiemu.

— **W Chicago** istnieje 3700 szynków, restauracyj których utrzymanie kosztuje rocznie przeszło 35,000.000 dolarów, Chicagoscy restauratorzy i szynkarze płacą rocznie: browarom niemal 10 milionów dolarów; miastu za tak zwane „licences" — 2,000.000; za wynajem lokalów (przecięciowo po 800 dolarów) — 3,000.000; za światło, opał — 1,500 000; pomocnikom — 6,000.000; za wódkę, wino, likiery etc. — 4,000.000. Prawie się nigdy nie zdarza, by szynkarz bankrutował; wielu z nich prowadzi życie kosztowne. Setki szynkarzy odkładają pieniądze.

Piwa rocznie w Chicago wypija się 1,560.000 beczek: gdybyśmy te beczki postawili obok siebie, mielibyśmy rząd, łączący Chicago z Nowym Yorkiem. Gdybyśmy piwo, wypite przez mieszkańców chicagowskich w ciągu roku, wylali w rezerwowar, tobyśmy ujrzeli przed sobą jezioro, mające 10 stóp głębokości, 1000 długości, 660 stóp szerokości.

Rocznie wypada 780 (?) szklanek piwa na mężczyznę, kobietę, lub dziecko, mieszkające w Chicago. Jeden szynk przypada na 200 osób, mieszkających w Chicago; lecz ponieważ wiele kobiet i dzieci, a nawet mężczyzny, wcale nie pije, przeto wnosić można, że każdy szynk jest podtrzymywany przez 35—40 amatorów „lager beer."

Przez godzinę wypija się w Chicago 10.000 szklanek piwa, co na jednę minutę czyni 160.

Drzwi razem z oknami i wystawami szynków chicagoskich wynoszą linję długości 14 mil.

— **Statystyka żydów.** W Austrji według obliczeń z r. 1880, było 1,105.394 żydów, na Węgrzech zaś przeszło 600.000; w całej zatem monarchji przeszło 1,600.000. Z tego przypada na Galicję 687.592 (1 żyd na 9 mieszkańców); Lwów liczył ich 40.061, Kraków 20.269, Brody 15.316, Tarnopol 13.468, Kołomyja 12.002, Tarnów 11.894, Stanisławów 10.023, w innych miasteczkach jest ich mniej niż 10.000. Austrja Dolna liczy ich 95.058 (jeden żyd na 38 mieszk.) — z tego przypada na Wiedeń 72.543; Czechy 93.822 (jeden żyd na 57 mieszkańców). Praga 16.571; Bukowina 67.418 (1 żyd na 11 mieszk.); Morawia 44.175 (1 żyd na 47 mieszk.); Szląsk 8.586 (1 żyd na 84 mieszk.); Tryest 4.587; Styrja 1.762; Austrja Górna 1.056 (1 żyd na 1.060 m.); Tyrol 860; Ge-

---

szy nawet cnoty p. Wołodyjowskiego, który się przecie także na exemplum nie podawał. Niemniej była to prywata, i prywata zgoła niepotrzebna. Na nic się nie przydał Kmicicowi rozkaz ks. Bogusława do Sakowicza, bo Sakowicz dla tej prostej przyczyny nie mógł wydać Oleńki w ręce Kmicicowe, że Anusia i Oleńka uszły już były z Taurogów za pomocą rozkochanych w Oleńce oficerów Radziwiłłowskich cudzoziemskiego zaciągu.

Kmicic nie zastał tedy nikogo w Taurogach, kiedy poszedł Żmudź oswobadzać od Szweda. Popisywał się tam dzielnie, a szlachta Laudańska ani się spodziewała, że jej niezwyciężony Babinicz to ów Kmicic niegdyś znienawidzony! I Kmicic zwyciężył. Mógł z radością i dumą przypominać sobie swoje czyny; a gdy się z innymi wojownikami porównał, siebie nad najlepszych przekładał. Błyszczała mu w dali buława hetmańska, której by nie zawdzięczał Radziwiłłowskiej łasce, na którą by zarobił własną krwią. I już spieszno mu było do Oleńki, która zapewne do Wodoktów wróciła. I kiedy tak szczęśliwym był zwycięzca, i kiedy się spodziewał na pewne jutro już szczęścia, do którego tesknił od lat wielu, przyszedł doń goniec Sapieżyński i wezwał go, aby szedł daleko, od Żmudzi i od swojej bog anki, na Ruś Czerwoną, na nową wojnę i na nowe trudy, na czas niewiedzieć jak długi, walczyć z nowym najezdcą, Rakoczym Dusza w Kmicicu skoczyła na tę wieść podobna do rannego żbika. Pierwej praca około dobra ojczyzny bywała zarazem pracą około osobistej pomsty, przyszłego szczęścia, namiętnego kochania i żołnierskiej chwały. Teraz Rzeczpospolita żądała, aby własne szczęście odroczył na niewiedzieć jak długo, aby je podeptał może. Więc zrazu Kmicic zawołał, że nie pojedzie.

Pierwej byłby tak zrobił, jak zawołał. Ale od czasu jak Kmicic służył Przenajświętszej Panience i prawowitemu królowi, patrjotyzm i wiara tak głęboko przemieniły już jego duszę, że go własna przeraziła prywata. Poznał, że gotów był znowu zdradzać jak inni zdradzali, i postanowił zaniechać tej szkarady. Chwilę jeszcze wił się u stóp Chrystusowych, a potem pojechał na krwawe wysługi, w których nie było już i najmniejszej myśli o sobie. Był to przeto już człowiek ze wszystkiem poprawiony.

(C. d. n.).

ryja i Gradyska 301; Dalmacja 283; Istrja 251; Vorarlberg 182; Karyntja 144; Salcburg 115; Kraina 96 (1 żyd 21.058 mieszk.). W Węgrzech przypada 1 żyd na 22 mieszkańców; w Siedmiogrodzie 1 żyd na 91 mieszk.; w Kroacji i Slawonji 1 żyd na 91 mieszk.; w Kroacji i Slawonji 1 żyd na 116 m.; na Pograniczu 1 na 519 m. Przeciętnie w Przedlitawji wypada na 1 żyda 25 nie żydów — na Węgrzech 27. Roczny przyrost, obliczony przez Schimmera, wykazuje od roku 1850—1857: u żydów 4.3, u innych wyznań 0.4, od roku 1857—1869: u żydów 2.7, u innych 0.9; od roku 1869—1880: u żydów 2.1, u innych 0.6. Kitz oblicza, że w Galicji umiera do 5go roku życia: chłopców, dzieci wyznania rz. kat. 51 prc., gr. kat. 58.4, żydów zaś 56.6. Niesłychanie ciekawe są obliczenia Haushoffera i Schimmera co do stosunku płci męskiej do żeńskiej u ludności izraelickiej i chrześciańskiej. I tak, według pierwszego w r. 1851 stosunek nowourodzonych chłopców żydowskich do dziewcząt wynosił jak 120 : 100, u chrześcian 105.9 : 100; według drugiego od r. 1861 do 1870 urodziło się u żydów 12.923 chłopców, a 10.055 dziewcząt; u chrześcian zaś 387.247 chłopców, 364.890 dziewcząt. Małżeństwa żydów odznaczają się tem, że nader wysoki procent nowozaślubionych mężczyzn przypada na wiek do 24 roku życia, bo aż 34.3 prc., toż między 24—30 roku, podczas gdy u chrześcian na pierwszy perjod przypada tylko 17.6 prc., na drugi zaś 38 prc. Kobiet mających do 20 lat wychodzi za mąż 23.4 prct., między 20 a 24 rokiem 34.03, między 24—30 rokiem 24.2, u nas zaś pierwszych 15.1, drugich 26, trzecich zaś 31.6 pr. Położenie ekonomiczne jest stosunkowo u nich dość niepomyślne; $^1/_3$ całej ludności ma dochodów najmniej 2.000 zł., lecz zato $^2/_3$ albo nic nie posiada i żyje w strasznej nędzy, albo też małym handlem, lichwą itd. zarabia z trudnością na życie. Życie religijne wskazuje tu na nadzwyczajny rozwój, dość powiedzieć że w r. 1873 liczono tu 1069 synagog, a 243 rabinów, z czego na samą Galicję tylko przypadło 567 synagog, a 118 rabinów. Zakładów dobroczynności w tymże roku było we Lwowie 25, Żydowskie towarzystwa wogóle obejmują albo całą monarchię jako Alliance israelite, albo jeden kraj koronny, jak w Galicji „Machsike Hadas", Schomer Israel", „Agudas Achim", albo wreszcie miejscowe tylko, które znajdują się wszędzie, zajmując się dobroczynnością, wspieraniem oświaty i t. d. Statystyka zbrodni wykazuje dość dokładne cyfry, oznaczając stosunek zbrodniarzy żydów do chrześcian. I tak w r. 1865 przypadał jeden złoczyńca na 1270 żydów a 854 chrześcian; w r. 1578 na zbrodni, oprócz kradzieży, wypada na 5341 żydów 61, na 21.688 złodziei, żydów 528; w roku zaś 1858 na 6.072 (prócz kradzieży) żydów 55, na 20.568 żydów 512; od r. 1875—1878 było zasądzonych 124.376, z tego żydów 5.319; w r. 1879 zasądzonych 29.018, żydów 1.114; w r. 1880 na 32.588 dochodzeń, zasądzono żydów 1.286. Niesłychanie małą jest liczba skazanych izraelitek od roku 1879—1881, na 2.492 kobiet zasądzonych było ich tylko 36. Szkół elementarnych było w 1873 r. 199, religijnych 242 (?), uczących się 27.351, nauczycieli zaś 565. Uczęszczanie do szkół średnich powiększa się u żydów widocznie; podczas gdy w r. 1850 stanowili tylko 5.5 prc. wszystkich uczni szkół średnich, to w r. 1880 już 14.6 prc. Toż da się powiedzieć i o uniwersytetach, w r. 1850 stanowili tylko 6.8 prc., zaś w r. 1880 16.9 prc. Więcej ich uczęszcza do gimnasjów, gdyż 72.7 prc. w latach 1879—1880, niż do szkół realnych, gdyż tylko 27.3 prc. W Austrji, dodamy na zakończenie, wychodzi czasopism żydowskich w języku hebrajskim 8, w niemieckim 10, w żydowsko-niemieckim 7, w węgierskim 3, w polskim 2, w hiszpańskim 2, razem 32 pism w 6 językach. Zajmują się polityką, belletrystyką i w ogóle wiedzą naukową.

Prezydent sądu wyższego p. Simonowicz.

Nim arcykapłan sprawiedliwości ludzkiej, dekretowany w imię Jego ces. król. Mości przywdzieje swe pontyfikalne szaty i weźmie w ręce wagę Temidy, nim pod jego egidą spłyną na nas nauki i upomnienia w postaci ujmujących konfiskat — przypatrzmy się bliżej naszemu sędziemu, którego nominacja wywołała w przeważnej części sfer prawniczych nietylko c. k. lojalne zadowolenie.

Dotąd nie pojawiła się nigdzie charakterystyka męża, którego wola monarchy na tak zaszczytne, na tyle ważne i tak bardzo wpływowe stanowisko powołała. Dziwna obojętność! Nominacja wielkiego wezyra w państwie ottomańskiem, upadek arcy-mandaryna w cesarstwie niebieskiem, nie mówiąc już o przewrotach gabinetowych w Paryżu lub Londynie — głośniejszem w społeczeństwie naszem odbija się echem i żywszą budzi dyskusję, aniżeli zmiana urzędnika, którego charakter i przekonania mają być rękojmią najżywotniejszych interesów społecznych, o ile opierają się one na szerokiej podstawie prawa i na sumienności jego stróżów. — W naszych szczególniej stosunkach stanowisko prezydenta nabiera podwójnego znaczenia. Formalna część ustawodawstwa naszego, procedura sądowa, ogłoszona przed laty 90-ciu prawie, nie dosięgająca poziomu wymagań naukowych i nie odpowiadająca faktycznym potrzebom i duchowi postępu, jest dzisiaj ruiną, zmienioną w pierwotnej swej osnowie, i stojącą na szczudłach niezliczonej masy rozporządzeń prowizorycznych i doryweczych dekretów nadwornych. Procedura ta utrudnia wymiar sprawiedliwości i osłabia zaufanie do obowiązujących ustaw, — a nie jest to frazesem kronikarskim, lecz ogólnie stwierdzonym faktem, — i za co też ulega ostrej krytyce, szczególniej z powodu zasadniczego pierwiastka: *quod non est in actis, non est in mundo.*

Nie leży w kompetencji prezydenta sądu zaradzić tym prawodawczym brakom, a ustawa wyraźnie nawet wszelaki zwyczaj sądowy wyklucza, lecz w niezliczonych objawach praktyki sądowej nastręcza się częstokroć sposobność zainterpretowania ustawy w sposób, zgadzający się z jej prawdziwym duchem a odpowiadający i zaradzający piekącym potrzebom praktycznym. Tok sprawiedliwości zawisł bowiem tak dobrze od skodyfikowanej ustawy jak i od zorganizowania sił intelektualnych i moralnych, od ożywienia ich należytym duchem i od nadania im odpowiedniego tonu. Nie wspominamy już nawet o tym szlendrjanie, którego procedura nie uświęca, który nosi popularne miano restancyj — a jest robakiem, toczącym organizm sądowy i podkopującym powagę jego na zewnątrz.

Tak więc nastręcza się dla prezydenta szerokie pole osobistej ingerencji, łagodzącej w znaczeniu powyżej wskazanem — braki i niejasności ustawodawcze, a znaczenie energii jego, objawianej w skrupulatnej i nieustannej baczności nad podwładnym mu personalem urzędniczym, utrzymanie osobistym wpływem godności stanu sędziowskiego, na koturnie idealnej sumienności — nie potrzebuje chyba bliższych wyjaśnień.

Sprawiedliwość i jej orzeczenia są codziennym i bezpośrednim dowodem nietylko powagi rządu ale i moralności publicznej. Niegodnem było by wypowiedzieć w tym kierunku jakiekolwiek ogólne potępienie — można jednak żywić nadzieję, że wyjątki, które otaczają zwykle tak każdą regułę jak i instytucję każdą, zredukowane będą do pożądanego minimum. A w tej mierze przesłać się godzi pod adresem nowomianowanego prezydenta nie jedno życzenie, które nie uwłaczając jednostkom, dotyka więcej zgubnego systemu oszczędnościowego. Niewystarczający etat służbowy wytwarza w wymiarze sprawiedliwości luki, których nie zapełni dobra wola obciążonych nad miarę i nad możliwość fizyczną urzędników. Prezydent sądu nie usunie tych wadliwości — były tego dowody — żelazną nawet dyscypliną, będącą jeno biurokratycznym środkiem zaradczym. Tylko poważny, a po obywatelsku myślący prezydent, będzie najkompetentniejszym rzecznikiem fatalnego stanu rzeczy wobec władz najwyższych. Spodziewamy się, że p. Simonowicz w ten a nie inny sposób pojmie swe zadanie, a opieramy tę nadzieję na dotychczasowej jego karjerze.

P. Simonowicz nie jest zaśniedziałym biurokratą, któryby na świat patrzył przez okulary paragrafów i któryby wychował się w izbie kancelaryjnej, lecz owszem jest to obywatel, który walczył i na arenie publicznej, a wiedzy swej jurydycznej, umysłu wytrawnego i analitycznego używał odważnie i w parlamentarnem życiu.

Nowy prezydent liczy obecnie lat 56, urodził się z rodziny obywatelskiej w Czerniowcach, tam ukończył gimnazjum, po ukończeniu studjów uniwersyteckich na wszechnicy lwowskiej, wstąpił w r. 1851 do służby rządowej w Czerniowcach, a w kilka lat później mianowany został zastępcą prokuratora. Niezwykła wiedza jurydyczna i bystry umysł zjednały mu powagę w kołach prawniczych a jasny pogląd na stosunki, cywilna odwaga w wypowiadaniu swych przekonań, nieskrępowana stanowiskiem oskarzyciela publicznego i prawy charakter — złożyły w ręce jego w r. 1863 mandat poselski do sejmu bukowińskiego, który snać dobrze wypełniał, kiedy niebawem widzimy go członkiem Wydziału krajowego — a następnie posłem do Rady państwa, wybranym z łona sejmu bukowińskiego. Jako członek Wydziału krajowego, był Simonowicz jednym z najwybitniejszych redaktorów projektu do ustaw krajowych, — w Radzie państwa zaś we Wiedniu znalazł sposobność wybitnego zaznaczenia nietylko swego charateru sięgającego nad poziom biurokratycznej przeciętności; — ale i swej polskiej narodowości.

Poseł Rogawski, oskarzony w roku 1863 o zdradę stanu, uwolnionym został „dla braku dowodów." Zachodziła kwestja, czy „uwolnienie dla braku dowodów" nie pociąga za sobą utraty poselskiego mandatu. Kwestja ta zaogniła się, wniosek rządowy, skierowany był przeciw Rogawskiemu, a ówczesny minister sprawiedliwości Hein z niemałem zdziwieniem słuchał mowy czerniowieckiego zastępcy prokuratora, Simonowicza, który słowem śmiałem i wolnomyślnym wywodem prawniczym, atakował wniosek rządowy i usprawiedliwiał się następnie przed ministrem prywatnie, iż honor jego i sumienie nie pozwalały mu innego zająć stanowiska.

W roku 1873 został Simonowicz mianowany radcą sądu wyższego i przeniesionym do Lwowa. Chociaż był najmłodszym radcą, przeznaczonym przecież został przez br. Schenka do zastępowania komisarza rządowego w sejmie galicyjskim, podczas debaty nad galicyjską ustawą hypoteczną. Czynność Simonowicza w tej legislacyjnej pracy doczekała się publicznej pochwały z ust posła Rydzowskiego, sprawozdawcy komisji prawniczej, który wyraził rządowi wdzięczność za to, że przedłożył nam projekt ustawy hipotecznej w języku polskim tak poprawnym, iż komisja co do języka polskiego żadnych prawie ważniejszych zmian nie poczyniła. W kwestji ustawy hipotecznej znosił się Simonowicz bezpośrednio z ówczesnym ministrem sprawiedliwości Glaserem, a sprawozdania jego miały zalecać się niepospolitą wartością, kiedy już w kilka miesięcy po nominacji na radcę sądu wyższego powołano go do Wiednia na posadę jeneralnego adwokata dla Galicji i Bukowiny przy najw. kasacyjnym trybunale.

Godność tę piastował p. Simonowicz dotychczas, a działalność jego na tem stanowisku nacechowana jest głęboką znajomością prawa, powagą i bezstronnem pojęciem sprawiedliwości.

Zszeregowanie tych faktów, uprawnia do nadziei, iż p. Simonowicz, chociaż od dłuższego czasu we Wiedniu zamieszkały, lecz naturą urzędu swojego z sądownictwem krajowem nieprzerwanie związany, potrafi z właściwą mu rzutkością i bystrością umysłu, wyrobić sobie w krótkim czasie dokładną znajomość stosunków lokalnych.

Biurokracji imponuje on jurydyczną wiedzą, a szerokie, pozasądowe sfery zjedna sobie prezydent niewątpliwie nieskazitelnością charakteru i sympatycznemi zasadami.

Surowy i sumienny sędzia, jest p. Simonowicz zarazem popularnym i przystępnym człowiekiem i wątpimy, czy szukałby chluby w znanym lakonizmie, charakteryzującym i system i człowieka: *Ich nehme das Geld, damit man mich hasst.*

Brutalność jest zaledwie parodją energii, a epoka jej już zamknięta.

W uzupełnieniu tej notatki dodajemy, iż prezydent Simonowicz skończonym jest dżentelmenem, że jest człowiekiem bardzo zamożnym, i że surowy stróż paragrafów odznacza się wykwintnem wykształceniem, zajmuje się z upodobaniem polską sztuką i literaturą, a dom pp. Simonowiczów we Wiedniu stał otworem dla Polonii, zamieszkującej stolicę naddunajską.

mgr.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Wczorajsze przedstawienie „Halki" było dla nas pod niejednym względem prawdziwą satysfakcją. Przedewszystkiem spisała się publiczność, która zjawiła się w teatrze bardzo licznie i zadokumentowała, że woli operę, obsadzoną rodzimemi siłami operetkowemi — aniżeli lichą włoszczyznę, bez głosów, warunków scenicznych i repertuaru. Powinnoby to być wskazówką dla dyrekcji. Nader miłe wrażenie zrobiła na wszystkich pani Kasprowiczowa, która zaliczyć może „Halkę" do najlepszych swoich partyj. Wyglądała dobrze, grała bez zarzutu i śpiewała wybornie — lepiej aniżeli którakolwiek diwa importowana w tym sezonie z cieplejszych krajów, chociaż partja ta może jest trochę za wysoką dla pani K. — P. Prannówna wyglądała także bardzo powabnie a śpiew Jontka przypomniał nam lepsze czasy opery polskiej we Lwowie, którąby zawsze miała u nas powodzenie, gdyby dyrekcja raczyła się szczerzej zajmować operą polską i śpiewakami polskimi.

Podnosimy to dlatego, ponieważ z żalem zauważyliśmy wczoraj, że przedstawienie „Halki" nie odznaczało się tą starannością, jaką w ostatnich czasach otaczano „Barona cygańskiego" i „Don Cezara". A pietyzm nakazywałby postępować inaczej! „Halka" wczorajsza zapełnić miała widocznie na prędce lukę i należycie przygotowaną nie została. Świadczył o tem p. Borkowski, który zaprezentował się fatalnie w „Januszu", a polonez co do kostjumów i tańców zasługuje na skarcenie. Jeżeli można w „Baronie cygańskim" postarać się o należyte odtańczenie „friszki", o przyzwoite kostjumy i dobre misenscene, to cóż dopiero należy się wobec perły polskiej — pierwszorzędnej opery Moniuszkowskiej! (†)

Dziś na benefis p. Ruszkowskiego „O! ci mężczyźni", komedja w 4. aktach Rosena. Jutro „Baron cygański". W niedzielę „Zbójcy". W poniedziałek przedstawienie składane na dochód Tow. bratniej pomocy techników lwowskich. We wtorek pierwszy występ pani Douadio i tenora Frappoliego w „Cyruliku sewilskim".

— **Pani Ładnowska**, znana publiczności lwowskiej artystka teatrów warszawskich, która od dłuższego czasu bawi w Paryżu, powziąć miała stanowczy zamiar poświęcenia się odtąd scenie francuskiej. W tym celu wstąpiła do konserwatorjum paryskiego w roli uczenicy i nadto nadzwyczaj usilnie pracuje nad zupełną biegłością w języku. Głównym kierownikiem studjów scenicznych p. Ładnowskiej jest słynny artysta komedji francuskiej Worms, który zajął się jej talentem.

— **Gustaw Walter**, znakomity tenor opery wiedeńskiej, znany z występów gościnnych we Lwowie, pożegnał się onegdaj z publicznością wiedeńską, — przechodząc w zasłużony stan spoczynku. Wystąpił w operze „Mignon". Otrzymał mnóstwo kwiatów i prezentów od publiczności i kolegów. Gdy oklaskom nie było końca, przemówił Walter ze sceny do publiczności dziękując za względy i owacje.

— **Słynny obraz Rochegrossa** „Z wojen chłopskich" przybędzie do nas w tych dniach i wystawionym zostanie w salonie nieustającej wystawy sztuk pięknych.

— **Nagroda Grillparsera.** Na uczczenie pamięci znakomitego poety i dramaturga zebrano znaczny fundusz, z którego wypłacają co 3 lata premię za najlepszy dramat niemiecki. W tych dniach przyznano tę premię Ludwikowi Anzengruberowi za jego najnowszy dramat „Heimgefunden — eine Weinachtskomoedie". Dotychczas otrzymali premie Grillparsera: Wildenbruch za „Karolingów" i Willbrandt za „Gracchusa".

— *Bremer Ztg.* donosi, że w teatrze miejscowym grano z powodzeniem „Consilium facultatis" w przekładzie niemieckim.

— **Z Petersburga** donoszą: Z powodu nagłej dymisji Dawydowa, miejsce dyrektora konserwatorjum przyjął Rubinstein.

Dział ekonomiczny.

W Podłężu niedaleko Krakowa zostały odkryte, jak nam donoszą, znaczniejsze pokłady wysoko procentowej rudy żelaznej. Techniczny zarząd zakładów arcyksięcia Albrechta uzyskał prawo szurfu na odnośnych gruntach i czynił już próby hutnicze z rudami w swych zakładach szląskich. Jak zapewniają 20 wagonów rudy zostało już wydobytych i wysłanych, a dalsza wysyłka 160 wagonów przygotowuje się właśnie.

Koncesja. Centralny organ ministra handlu dla spraw kolejowych donosi, że p. Przeworski w Krakowie, otrzymał koncesję na budowę i utrzymanie w ruchu kolei dowozowej o normalnym torze, która ma wyjść od punktu składu węgli na dworcu kolei Północnej w Krakowie. Zarządzono już polityczną rewizję tej trasy.

Kolej Stryj Beskid. Centralny organ ministra handlu dla spraw kolejowych donosi, że przestrzeń Stryj-Skole została już zupełnie wykończoną, a przestrzeń Skole-Beskid jest również bliską zupełnego wykończenia i oddania na publiczny użytek.

Ogólne zgromadzenie członków krakowkowskiego Towarzystwa rolniczego rozpocznie się w d. 9. lutego b. r. Na posiedzeniu tem pomieszczonym będzie na porządku dziennym wybór prezesa Towarzystwa w miejsce marszałka krajowego hr. Jana Tarnowskiego. Komitet Towarzystwa oświadczył się jednomyślnie na jednem z ostatnich posiedzeń za kandydaturą hr. Artura Potockiego na prezesa Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

Kolej żelazna Dębica-Nadbrzezie. Na budowę tej linii preliminowano kapitał w sumie 3,600.000 zł., a według ogólnego zdania, suma ta wystarczy tem pewniej, iż teren, który ma przeciąć projektowana kolej, jest w ogóle pomyślny i nie zajdzie potrzeba budowania większych mostów, albowiem kolej pójdzie ciągle doliną wzdłuż Wisłoki. Koncesja na tę przestrzeń będzie obowiązywać do roku 1951, to jest do terminu, w którym kończy się koncesja kolei Karola Ludwika. Rachunki budowli i ruchu będą prowadzone osobno i zupełnie niezależnie od takich rachunków głównej linii.

Dzienniki wiedeńskie dowiadują się, że kolej Karola Ludwika zamówiła na potrzeby linii Dębica-Nadbrzezie 60.000 centnarów metr. szyn w arcyksiążęcych zakładach w Cieszynie i Witkowicach.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 28. stycznia 1887.

Lwów: pszenica 8.— do 9.—, żyto 5.70 do 6.40, jęczmień 4.50 do 7.—, owies 4.80 do 5.50, groch 5.75 do 9.—, wyka 4.75 do 9.—, rzepak 9.— do 9.15, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 40.— do 52.—, koniczyna biała 40.— do 65.—, koniczyna szwedzka 35.— do 70.—.

Tarnopol: pszenica 8.— do 8.75, żyto 5.50 do 6.20, jęczmień 4.— do 7.—, owies 4.50 do 5.—, groch 5.50 do 8.50, wyka 4.25 do 4.75, rzepak 8.50 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 40.— do 50.—, koniczyna biała 45.— do 60.—, koniczyna szwedzka 45.— do 70.—.

Podwołoczyska: pszenica 8.— do 8.65, żyto 5.50 do 6.—, jęczm. 4.— do 7.—, owies 4.50 do 5.—, groch 5.50 do 8.25, wyka 4.80 do 5.—, rzepak 9.— do 9.15, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 36.— do 50.—, koniczyna biała 40.— do 60.—, koniczyna szwedzka 35.— do 65.—.

Jarosław: pszenica 8.50 do 9.25, żyto 6.— do 6.60, jęczmień 5.— do 7.30, owies 5.— do 5.75, groch 6.— do 9.50, wyka 5.— do 6.—, rzepak 9.15 do 9.30, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 38.— do 51.—, koniczyna biała 45.— do 60.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Czerniowce: pszenica 7.70 do 8.05, żyto 5.40 do 5.60, jęczmień 4.80 do 7.—, owies 4.25 do 4.50, groch 5.50 do 8.50, wyka —. do —.—, rzepak 9.50 do 9.70, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 32.— do 46.—, koniczyna biała 45.— do 55.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 5.— do 40.— nominalnie.

Okowita za 10.000 litr. prc. loco Lwów 23.75 do 24.15.

Okowita na termin —.— do —.—.

Usposobienie stałe. Pszenica poszukiwana.

Telegramy targowe z d. 27. stycznia:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 26.25 do zł. 26.50.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę od zł. 9.21 do zł. 9.23; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na kwiec.-maj. 164.50 m.; żyto —.— m.; spirytus 37.30 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 52.60 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco 6.40, Hamburg loco 6.50, na styczeń 6.50, na styczeń-marzec 6.65, Antwerpia na styczeń 17.—, Nowy-York $6.^3/_4$, Filadelfia $6.^1/_4$.

Telegramy własne „Gazety Narod."

Wiedeń d. 28. stycznia. *Wiener Ztg.* zamieszcza nominację cesarską, mocą której radca sekcyjny ministerstwa spraw wewnętrznych hr. Łoś z Grodkowa, mianowany został radcą namiestnictwa we Lwowie, przyczem nadanym mu został tytuł i charakter radcy dworu.

Wiedeń d. 28. stycznia. Do Izby posłów wniósł rząd przedłożenie, tyczące się wyrównania wymiaru podatku gruntowego po przeprowadzeniu postępowania reklamacyjnego, założenia portu w Tryeście na koszt skarbu państwa, zmiany postanowień co do obrotu czeków, uregulowania urzędu pocztowych kas oszczędności i stosunków stowarzyszeń górniczych.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Wiedeń d. 28. stycznia. *Polit. Corresp.* donosi z Konstantynopola: Porta zawiadomiła rząd bułgarski, że w nadchodzących rokowaniach względem załatwienia sprawy bułgarskiej, zamyśla zająć stanowisko wszechstronnie pośredniczące. Zdaniem jej przeto nie należałoby na razie brać pod dyskusję niektórych punktów programu Cankowa, których załatwienie wypadałoby poruczyć przyszłemu księciu i ustawodawstwu. Te punkta są: rozpuszczenie wysłużonych żołnierzy a powołanie natomiast rekrutów, poruczenie teki wojny jakiemu jenerałowi rosyjskiemu, przywrócenie zbiegłych oficerów. Porta liczy na pewne, że tę pośredniczącą jej działalność poprze przeważna część mocarstw, i spodziewa się pozyskać także Rosję dla swego planu. Na każdy sposób uważają za pewne, że pretensje Rosji nie sięgają tak daleko jak memorjał Cankowa.

Londyn d. 28. stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby lordów w toku rozprawy adresowej, lord Salisbury, zbijając pogłoski co do przywrócenia ks. Battenberga na tron bułgarski, oświadczył: Od chwili jego upadku widzieliśmy, że ponowny wybór jego byłby niepraktycznym, jakoż ani żadne inne mocarstwo europejskie, ani tem mniej myśmy do tego nie dążyli.

Co do południowego Wschodu Europy, życzeniem naszem jest, spełnić jak najrychlej nasze obowiązki jako współpodpisanych na traktacie berlińskim, a powtóre, w myśl naszej tradycyjnej polityki zachować wolność owych państw chrześciańskich, które w miarę swego konsolidowania się, będą najlepszą gwarancją przeciw ewentualnym zapędom jakowego mocarstwa militarnego w owych stronach Europy. Na nich, gdy się należycie zorganizują i zupełnie rozwiną, ciężyć będzie w przyszłości ochrona owych krajów.

My nie pragniemy wywierać tam żadnego własnego wpływu odrębnego, gdyżby nam się na nic nie przydał. Nie myślimy też Rosji zaprzeczać niczego prawowitego, i owszem szczęśliwi będziemy, widząc spełnione, ale pod przytoczonemi warunkami, prawowite życzenia Rosji.

Naszem jednak zdaniem nadewszystko wpływ, jaki się Rosji z pobudek plemiennych, religijnych i historycznych przynależy, nie powinien prowadzić do rozszerzenia jej hegemonii. Wszelkie w tym względzie usiłowanie, nietylko by jej wpływowi szkodziło, ale też stałoby się fatalnem dla interesów europejskich.

Z ostrożnością mówię o wynikłych w ostatnich czasach obawach wojny, mającej jakoby wybuchnąć między wielkiemi mocarstwami kontynentu. Nie możemy żadną miarą być ślepymi wobec niebezpieczeństwa, jakie zagraża pokojowi powszechnemu wskutek wzrastających ruchów wojskowych w tamtej stronie Europy. Dla wszystkich, którym lawina bliską, wskazana jest czujność. Czujność ta może wywołać podejrzenie a w końcu konflikt; ale od czasu, gdy jestem ministrem spraw zagranicznych, nic się nie stało, coby pozwalało wnioskować, że niebezpieczeństwo dziś jest większem niż poprzednio, a nasi posłowie w Paryżu i w Berlinie sądzą, że sytuacja nie jest wojenną, lecz pokojową. Wyrażam więc niepłonną nadzieję, że te przewidywania się ziszczą i że Europa nie będzie skazaną na straszną klęskę konfliktu między narodami cywilizowanymi. Adres przyjęto.

Londyn d. 27. stycznia. Dziś odbyło się otwarcie parlamentu. W mowie tronowej oświadcza królowa: Stosunki z wszystkiemi mocarstwami są przyjaźne. Nie obawiam się, aby ze sprawy bułgarskiej wynikło zakłócenie pokoju europejskiego. Jakkolwiek ubolewam nad wypadkami, które ks. Aleksandra do abdykacji zmusiły, nie uważałam jednak za stósowne mieszać się w sprawę wyboru następcy dopóty, dopóki nie okaże się potrzeba mego zezwolenia, które mi traktat berliński zastrzega. Zadania co do Egiptu jeszcze nie ukończone, wszelako ubezpieczenie pokoju zewnętrznego i wewnętrznego istotne poczyniło postępy.

Co do Irlandji powiada mowa tronowa, że stan rzeczy tamże ciągle wymaga całej uwagi legislatywy — i zapowiada projekta ustaw dla skutecznego wykonywania ustawy karnej.

W Izbie posłów oświadczył Churchill, że głównym powodem wystąpienia jego z gabinetu był budżet wojskowy i marynarki, tudzież inne różnice, co do których jednak kompromis był możliwym.

Bukareszt d. 28. stycznia. Minister spraw zagranicznych podał się z powodu pojedynku do dymisji, której jednak Rada ministrów nie przyjęła.

Rzym d. 28. stycznia. Izba posłów przyjęła 229 głosami przeciw 254 akceptowaną przez Depretisa rezolucję, według której Izba przyjmując do wiadomości oświadczenia gabinetu, przystępuje do szczegółowej rozprawy budżetowej. Depretis oświadczył, że koniecznem jest, rozprawę ogólną zakończyć jasnem wotum ufności lub nieufności do rządu.

Hamburg d. 28. stycznia. W Altonie (naprzeciw Hamburga) rzucono onegdaj wieczór koło ratusza bombę orsiniowską, która znać zawcześnie pękła i dla tego żadnej szkody nie wyrządziła. Sprawcy nie wyszukano.

Sigmaringen d. 28. stycznia. Ks. Leopold Hohenzollern (nie jest to pruska linia Hohenzollernów), oświadczył się gotowym przyjąć mandat do rajchstagu z Düsseldorfu.

Liverpool d. 28. stycznia. Według urzędowego wykazu wybranym został Neville (kandydat stronnictwa gladstonowskiego) tylko większością siedmiu głosów.

Przyjechali do Lwowa

dnia 28. stycznia 1887:

Hotel Żorża. W. hr. Skórzewski z Poznania. J. Vivien de Chanteorien z Poznanki. J. Krzysztofowicz z Czerniowiec. J Rakowski z Hermanowic. H. Kämpfe z Lubicza. C. Sozański z Kornalewic. Dr. Wołosiański z Sambora. M. Kraus z Wiednia.

Hotel Europejski. R. Stachórski z Krakowa. P. Rappold z Berlina. J. Stieber z Wiednia.

Hotel Francuski. W. Kraiński z Wyszatycz. M. Vukovicz z Wiednia. W. A. Schmidt ze Skolego.

Hotel Langa. K. Deutscher z Wiednia. R. Jonasz z Wiednia. L. Weiss z Tryestu. S. Syroczyński z Rosji.

Hotel Krakowski. B. Ostrzyjewski z Bolechowa. J. Kwapil z Bukowic. Ks. J. Taniaczkiewicz z Zakomarza.

Hotel Warszawski. A. Wasilewski z Torchowa. J. Fadonowicz z Narola.

Hotel Angielski. N. Grabowieński z Rożniatowa. Dr. W. Zbyszewski z Rzeszowa. A. Müller z Rożniatowa. M. Minknsiewicz z Rożniatowa.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 28. stycznia. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	200.—	204.—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska	223.—	227.—
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	287.—	292.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł, w. a.	215.—	220.—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
" " 5%	99.60	100.60
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	102.50	103.50
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	97.75	98.75
Towarzystwa kred. galic. 5%	100.—	101.—
" kredyt. gal. ziem. 4%	96.—	97.—
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100.—	101.—
" kred. g. ziem 4% los. w 41½ l.	96.—	94.—
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	99.25	100.25
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	50.—	53.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	43.—	46.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	103.—	104.25
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104.—	106.—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	96.70	98.—
Losy.		
Losy miasta Krakowa	17.—	19.—
Losy miasta Stanisławowa	29.—	32.—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.88	5.98
Dukat cesarski	5.92	6.02
Napoleondor	10.—	10.10
Półimperjał rosyjski	10.32	10.42
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	1.16½	1.18½
100 marek niemieckich	61.80	62.60
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 28 stycznia godz. 10 min. 40 przed południem. Akcje kredytowe 282.25. Anglo-austrjackie —.—, Unionbank 215.50, Kolej Kar. Ludw. 201.25, Kolej południowa —.—, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. 102.—. 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 98.—, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. 96.50, 5% Gal. Hip. listy zastawne 100.—, Węg. 4% renta złota 99.50, Napoleondor 10.04 — Rosyj. banknoty —.—, Usposobienie stałe.

Berlin dnia 27 stycznia godz. 5 min. 30 popoł. Rosyjs. banknoty 187.75, Akcje kredytowe 461.—, Lombardy 157.50, Galicyjskie 80.20, Pożycz. wschod. 57.65. Austrj. banknoty 160.25.

Paryż 3% Renta 80.27.

Wiedeń dnia 27. stycznia, godz. 1 min. 45 popoł. Alpiny 23.50, Węg. akcje kr. 288.50 Anglo-Austr. 105.50. Unionbank 213.—, Kolej Kar. Lud. 199.50, Nordbahn 233.— Kolej Połud. 96.50, Kolej Alföld 182.50, Kolej p. Elbl. 244.90. Kolej lw.-czern. 223.50, Węg. Nordobst. 163.25, Wied. Commun. 121.50, Tytoniowe —.—, Elbetal 158.—. Węg. cis. losy r. 121.50 Länderbank 234.75, złota renta węg. 4% 98.50, Bankverein 99.90, Rosyj. rubel papier. 1.17.¾ Losy węgierskie 118.— Galic. indemniz. 103.50. Kredytowe —.—. Usposobienie: mdłe.

Pociągi kolejowe.

Od 1. Października 1886. (Podług zegaru lwowskiego.)

Ze Lwowa odchodzą

Do Krakowa	*10.44	4.10		8.10	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—	* 4.8	* 6.10	12.38
" (z Podzamcza)	10.55	—	—	* 6.22	1. 8
Do Czerniowiec	—	11.06	—	* 6.20	12.22

Do Stryja: o godz. 7 min. 30 wieczór i o godz. 11 min. 47 przed południem pociąg osobowy, a o godz. 7 min. 27 rano pociąg mięszany.

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.50	11.35	7.06	
Z Podwołoczysk	*10.24	3.05	—	8.50	—
" (na Podzamcze)	*10.10	2.28	—	8.19	—
Z Czerniowiec	*10.03	3.35	—	8.30	—

Ze Stryja: o godz. 8 min. 32 rano i o godz. 4 min. 35 po południu pociąg osobowy, a o godzinie 2 min. 45 w nocy pociąg mięszany.

* Gwiazdką oznaczone pociągi pospieszne.

W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki.